Nr. 138. We Lwowie, — Czwartek, dnia 17. czerwca. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dostawą do domu . . . . 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(Inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Podczas sezonu kąpielowego przyjmujemy prenumeratę **tygodniową**:

W Austryi po 30 ct.
„ Niemczech „ 70 fenigów
„ innych krajach „ 1 franku.

Lwów 16 czerwca.

W biurach władz skarbowych panuje gorączkowa czynność nad wprowadzeniem w życie nowych ustaw podatkowych, które od 1 stycznia 1898 r. wchodzą w moc obowiązującą. Między czynnościami przygotowawczemi nie najpośledniejsze miejsce zajmują przygotowania do wyborów komisyj podatkowych. Będziemy jeszcze nie raz mieli sposobność omawiania szczegółów tej sprawy. Dziś chcemy tylko zwrócić wcześnie uwagę ogółu naszego na wielką doniosłość tych wyborów — na konieczną przeto potrzebę dobrego przygotowania się do nich.

Dla dwóch rodzajów podatku będą komisye takie istniały — dla podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego. Będą one złożone w połowie przez wybory, a w połowie przez urzędową nominacyę — a i między mianowanymi członkami komisyj będzie tylko część wzięta ze świata urzędniczego, resztę powoła rząd z pomiędzy opodatkowanych. Członkowie, z wyboru pochodzący, także wybrani być mogą tylko z pomiędzy opłacających ten rodzaj podatku, dla którego komisya jest przeznaczona. Celem komisyj tych jest — doprowadzenie do możliwie najsprawiedliwszego wymiaru, a względnie rozkładu podatku.

Podatek zarobkowy, jak wiadomo, jest skontyngentowany — to znaczy, wyznaczoną jest ogólna suma podatku, jaki w całem państwie ma być opłacony. Ta suma dzieli się na kraje w stosunku dotąd opłacanego podatku, od którego zresztą jest ona w ogóle o 22½% niższą Dzieli się też na pewne grupy (towarzystwa podatkowe) z których każda ma także swój kontyngent. Zadaniem komisyi tedy będzie ten kontyngent pomiędzy poszczególnych opodatkowanych tak rozdzielić, aby nikt w stosunku do innych nie był ani za wysoko, ani za nisko opodatkowany, ale żeby dojść do możliwie sprawiedliwego rozkładu. Według zewnętrznych znamion każdego przedsiębiorstwa, ilości robotników, maszyn, stosunków zbytu i t. p., komisya, która przecież ze znawców składać się powinna, oznaczy wysokość podatku, jaki bez przeciążenia opłacanym być może.

Przy podatku osobisto-dochodowym rzecz się ma inaczej. Podatek ten nie jest skontyngentowany — ustawa oznacza kwotę procentową, jaka od każdej wysokości dochodu ma być opłacona, z zachowaniem progresyi, tak, że na wyższe dochody przypada wyższa stopa procentowa. Komisya zatem ma sprawdzić wysokość dochodu każdego opodatkowanego— poczem wymiar podatku już wprost z ustawy wynika.

Widzimy z tego, jak niesłychanie doniosłą jest rzeczą, żeby w skład tych komisyj weszli obywatele, dający wszelkie rękojmie bezstronnego, a na znajomości stosunków i ludzi opartego sądu.

Po raz pierwszy w austryackie ustawodawstwo podatkowe wprowadzono z tak bardzo poważną ingerencyą czynnik obywatelski, po raz pierwszy dopuszczono go do tak znacznego wpływu na wymiar i rozkład podatku. Czy sposób wyboru, jaki ustawa przyjęła, jest bez zarzutu, czy nie lepiej było, zamiast tak bardzo szerokich wyborów, oddać ten wybór reprezentacyom gminnym — jest to pytanie, nad którem obecnie zapoźno się zastanawiać. Ustawa jest — rzeczą ogółu opodatkowanych wyborców będzie, zrobić z niej jak najlepszy użytek.

Są tu w grze bardzo poważne interesy. Przedewszystkiem ten najogolniejszy, już do całego kraju odnoszący się interes — ażeby ta pierwsza próba wypadła dobrze. Jesteśmy bowiem przekonani, że przyszłość rozwoju spraw podatkowych w tem spoczywa, ażeby opodatkowanym jak największą dać ingerencyę do tych spraw, które dotąd bez nich, a nieraz przeciw nim były załatwiane. Jeżeli czynniki obywatelskie, z wyboru pochodzące, pierwszy egzamin zdadzą dobrze, jeżeli nadzieje, do ich powołania przywiązane, nie zawiodą, w takim razie na pewno liczyć można na to, że w dalszym rozwoju ustawodawstwa podatkowego, autonomiczny ten i obywatelski czynnik coraz silniej będzie uwzględniany. Obok tego idzie tu o wprowadzenie do rozkładu ciężarów publicznych możliwie bezwzględnej sprawiedliwości — o uniknięcie tego, co wszelki ciężar publiczny stokroć czyni dotkliwszym, poczucia krzywdy, jakie wyrodzić się musi, jeżeli ci, co mogą więcej płacić, doznają ulgi w stosunku do tych, którym każdy grosz ciężki.

Niech więc opodatkowani wcześnie o tych wyborach pomyślą i do nich się przygotują. Tu trzeba będzie bezwarunkowo wykluczyć wszelkie względy partyjne i polityczne — zapomnieć o wszelkich szablonowych sposobach przeprowadzania wyborów politycznych — zapomnieć o różnicach narodowych, wyznaniowych, kastowych — a jedną miarę tylko do wyborów tych przykładać: miarę cnoty obywatelskiej i rozumu. Trzeba będzie wybrać ludzi sprawiedliwych, zupełnie bezstronnych, ludzi rozumnych, a zarazem znających dobrze stosunki zarobkowe ludności — takich wreszcie, którzy będą mogli tej honorowej, obywatelskiej pracy wiele czasu poświęcić. Muszą tu pójść na bok wszelkie osobiste ambicye, ażeby rozstrzygało jedynie i wyłącznie tylko dobro publiczne. Za ludźmi, odpowiadającymi tym warunkom, wcześnie rozglądać się trzeba

Z Królestwa Polskiego.

(*Oryginalna korespondencya „Słowa polskiego“*).

Warszawa, w maju.

(Dokończenie).

O ile z dotychczasowego przebiegu rzeczy sądzić wolno, na jedną zmianę w intencyach rządowych stanowczo już liczyć nie można, a zmiana to, bądź co bądź, ważna i względnie głęboko sięgająca.

Jak wogóle cały zarząd kraju, tak też tem bardziej wprowadzenie w życie praw i przepisów, ukutych przeciwko nam w ciągu ostatniego trzydziestolecia, było powierzane urzędnikom Rosyanom. Stało się to, co w takich razach bywa często. Wykonawcy okazali się *„plus catholiques que le pape“* i rozpoczęli na własną rękę walkę z polskością, dowolnie interpretując, stosując, a nawet przeistaczając prawa i te przepisy w duchu dla nas najbardziej nieprzyjaznym. Ciekawym przykładem takiej samowoli urzędniczej pozostanie cała działalność Apuchtina, który, zebrawszy obfite żniwo nienawiści śród nas, doczekał się, że i swoi go się wyparli. Otóż zdaje się zupełnie niewątpliwem, że rząd uznał za szkodliwą tę stronę działalności swych urzędników u nas i postanowił zahamować tę partyzantkę, graniczącą z anarchią. O ile w postanowieniu tem wytrwa i urzeczywistni je — a nie jest to wcale rzeczą łatwą, a tem samem i pewną — już to samo byłoby wielką dla nas ulgą, w tem też leży źródło przyjaznego uczucia, jakie zapanowało śród naszego społeczeństwa dla przedstawicieli rządu, którzy, objąwszy w ostatnich czasach ster spraw u nas, wywiesili sztandar takiej legalności.

Powtarzam, dla społeczeństwa, znękanego długoletnią i coraz wzrastającą samowolą urzędniczą, sama nadzieja, że odtąd prawo, chociażby dla nas nieprzyjazne, będzie szanowane i nikomu nie wolno będzie go przekraczać podług swego widzimisię, stanowi już znaczną ulgę Ale, gdyby nawet nadzieja ta ziściła się w zupełności, nie moglibyśmy w tem upatrywać radykalnej zmiany w stosunku rządu do nas. Legalność, w znaczeniu ścisłego stosowania czynów rządowych do przepisów prawa pisanego, nie może być dla nas rękojmią, ani nawet nadzieją lepszej przyszłości, dopóki nie dostrzeżemy zwrotu do poddania samego tego prawa pod wyższe etyczne wymagania sprawiedliwości.

Czy zwrot taki leży w intencyach rządowych, w gruncie nic nie wiemy, bo fakta nie dość wyraźnie przemawiają.

Gdybyśmy brali „à la lettre“ zapewnienia, któremi nas ze wszystkich stron zasypują, że nic się nie zmieniło że panowanie młodego monarchy jest tylko dalszym ciągiem panowania dawnego, musielibyśmy dojść do przekonania, że nie ma nawet cienia nadziei blizkiego tryumfu zasady sprawiedliwości w prawie Może być kwestyą, czy dobrą, czy złą jest polityką takie bezwzględne korzystanie z przewagi silniejszego nad słabszym, które istniało dotychczas w stosunku rządu rosyjskiego do nas, ale nie może być nawet przedmiotem dyskusyi, iż nie ma ono nic wspólnego z zasadą sprawiedliwości państwowej, która wymaga żeby każdemu obywatelowi państwa i każdej grupie społecznej opieka i życzliwość rządowa równą były wymierzane miarą

Lepiej niż słowa, o których wiemy, że je należy zawsze przyjmować z dobrodziejstwem inwentarza, odpowiedziałyby czyny, gdyby nie dawała się w nich spostrzegać jakaś chwiejność i brak konsekwentnej ciągłości.

Najdonioślejszym czynem rządowym względem nas jest niezawodnie zniesienie kontrybucyi, obciążającej polską własność ziemską na Litwie i Rusi, owej kary gremialnej, wymyślonej przez Murawiewa w czasie ostatniego powstania, a rozciągniętej bez ceremonii na winnych i niewinnych i przeniesionej nawet na drugie pokolenie, ponieważ trwa już ona od lat trzydziestu kilku. Usunięcie tego barbarzyństwa świadczyłoby tylko chlubnie o etycznej wrażliwości młodego monarchy, nie dając żadnej wskazówki, co do jego intencyi względem nas, gdyby nie towarzyszył mu ukaz, który, zdawałoby się, intencye te do pewnego stopnia odsłania. Ukaz ten stwierdzać się zdaje, że rząd przestaje uważać egzystencyę naszą na Litwie i Rusi jako zło, z którem wszelkimi środkami walczyć wolno i należy. Jeżeli jednak tak jest rzeczywiście, rodzi się pytanie, dlaczego pozostaje w swej sile drugie, stokroć doniosłejsze, wymierzone przeciwko nam prawo, tak zwane grudniowe, nie pozwalające nam nabywać ziemi na Litwie i Rusi, a tem samem w koniecznej konsekwencyi, nie pozwalające też utrzymać się i przy tej części, którą tam posiadamy jeszcze, bo nieuniknioną jest rzeczą, że, jak dawniej, tak i nadal, będziemy tam umierać, dzielić się, tu i ówdzie źle gospodarować, tu i ówdzie bankrutować i tem samem wyzbywać się ziemi która do rąk naszych wracać już nie może. Dopóki więc istnieje to prawo, musimy się uważać, jak dawniej, tak i dziś, za skazanych przez państwo na stopniową zagładę, może tylko powolniejszą.

Ten więc nawet najważniejszy akt prawodawczy, jakkolwiek był aktem sprawiedliwości, jakkolwiek towarzyszyły mu życzliwe słowa monarsze, przez to, że był niekompletnym, połowicznym; nie daje nam tego uczucia bezpieczeństwa, jakiego każdy, choćby i podbity naród, ma prawo się domagać. Widzimy pewną zmianę, ale zmiany tej przypisać nie możemy czemu innemu, jak tylko szlachetnej indywidualności młodego monarchy, co jest rzeczą tak kruchą, jak kruchem życie ludzkie.

I tem bardziej niedowierzająco musimy spoglądać w przyszłość że nie możemy nie zadawać sobie pytania, nie usiłując rozwiązać go, dlaczego ten szlachetny nawet monarcha tak ostrożnie, tak połowicznie wkracza na drogę sprawiedliwości względem nas? Widocznie znajduje on na tej drodze poważne przeszkody; a że bajką jest, w którą nikt nie wierzy, choć wielu ją powtarza, żeby tkwiły one w nas samych, w obawie doprowadzenia nas do zawrotu głowy zbytkiem łaskawości — zmuszeni jesteśmy upatrywać ich gdzieindziej i znajdziemy je łatwo w tej zwartej urzędniczej falandze, która z nas żyła, żyje dotąd i broni swego prawa do łupu, szerzeniem ku nam nienawiści w społeczeństwie rosyjskiem. I apetyt i nienawiść, rzeczy to bardzo trwałe i uparte; nie dziw więc, że stawiamy sobie pytanie, czy, gdyby nawet przypuścić u monarchy i w bardzo małem kółku najbliższych jego doradców, jak najlepsze intencye oparcia stosunku do nas na sprawiedliwości, życzliwości i poszanowaniu naszych praw narodowych, czy nawet w takim razie intencye te zdołałyby się w życie wcielić!

Toż samo uczucie niepewności budzi i rozważanie spraw miejscowych w Królestwie, gdzie ze zmianą osób dużo się także zmieniło Za rządów Hurki i Apuchtina przywykliśmy widzieć w każdem słowie i czynie rządzących, nienawiść ku rządzonym. Dziś widzimy życzliwość, a w stosunkach osobistych względność i uprzejmość. Ponieważ jednak życie społeczne to nie salon, gdzie grzeczne formy wystarczają, pytamy o czyny, chociażby tylko jako o wskazówki, czego możemy się spodziewać na przyszłość, a w tem spotykamy znowu chwiejność i sprzeczność, które nas derutują.

Gdy powstała myśl uczczenia jubileuszu Mickiewicza pomnikiem, ks. Imeretyński łaskawie i życzliwie podjął się przedstawienia tego zamiaru cesarzowi i uzyskał dlań najwyższą sankcyę. Więc wolno nam czuć się odrębnym narodem, wolno kochać swój język, czcić tych, co wyrażali w nim nasze narodowe myśli i uczucia. Dlaczego jednocześnie ogłoszono nakaz wprowadzenia języka rosyjskiego do warszawskiego miejskiego Towarzystwa kredytowego? Dlaczego zażądano od redakcyj pism wprowadzenia rosyjskich kwitaryuszy na zbierane składek, na co te odpowiedziały zupełnem usunięciem się od pośredniczenia w składkach? Więc interesa państwa mają jakoby wymagać dalszego wypierania naszego języka z instytucyj lokalnych, a nawet z biur prywatnych.

Naturalnie, że taki stan rzeczy trzyma w niepomiernem naprężeniu nerwy społeczeństwa, którego najżywotniejsze i najbliższe sercu interesa związane z rostrzygnięciem tych pytań i wątpliwości. Z tem większą też pociechą zaznaczyć należy, że długoletnia niedola nietylko nerwów naszych nie rozstroiła, lecz znakomicie je zahartowała

Śledząc z natężoną uwagą bieg wypadków, społeczeństwo nasze zachowuje się godnie i rozumnie. Na ogół, nie widać ani krańcowego pesymizmu, znieczulającego na objawy pocieszające, tam wszędzie, gdzie ich rzeczywiście dostrzedz można, ani też lekkomyślnego optymizmu, przeceniającego doniosłość tych objawów. Nie widać ani przesadnych, a nieuzasadnionych nadziei, ani zgorzkniałego zwątpienia, lecz tylko głęboką nieufność, zupełnie usprawiedliwioną, zarówno przeszłością, jak i teraźniejszością. Nie widać ani krańcowych uczuć, ani krańcowego ich manifestowania. Odpłacamy życzliwością tym, co nam życzliwość okazują, ale naturalnie to uczucie nie przybiera sztucznej, wstrętnej i niegodnej narodu formy obłudy i pochlebstwa. Nienawidzimy po dawnemu tych, co patrzą na nas jako na łup i zdobycz wojenną, ale z nienawiścią tą nie popisujemy się, wiedząc, że takie głośne objawy nie poparte siłą, nietylko nas osłabiają, ale i poniżają. Wogóle cały naród zdaje się mówić: zobaczymy, co będzie dalej. A pod tym zewnętrznym spokojem czuć pulsujące w społeczeństwie zdrowe przeświadczenie, że nadzieje zwycięstwa nie w zewnętrznych okolicznościach, ale w nas samych, w naszej moralnej sile, naszej odporności, naszej cierpliwości, naszej wytrwałej pracy, naszej ofiarności, naszem bezwzględnem przywiązaniu do wszystkiego, co naszą odrębność narodową stanowi; że bramy piekielne tej moralnej naszej siły nie przemogą, jeżeli jej sami nie zatracimy, jeżeli nad wzrostem jej i rozwojem sami czuwać będziemy.

W ogóle można też powiedzieć, że prasa nasza, o ile jej na to cenzura pozwala, spełnia należycie swe zadanie, utrzymując społeczeństwo na właściwej drodze Włączając i te konieczne niedomówienia, które dla nas są czytelne, w każdym organie prasy naszej dostrzedz można zrozumienie obu najważniejszych potrzeb chwili: z jednej strony, spokoju i cierpliwości, o które nieraz łatwiej, gdy się człowiek ugina pod nadmiarem niedoli, niż gdy mu jaśniejszy, a zwodniczy jeszcze i niepewny promyk zaświta; z drugiej strony, trwania w odporności i zaufania we własne tylko siły moralne, bez nieuzasadnionej wiary w dobrą wolę państwa, które od wieków było najgroźniejszym naszym wrogiem i niczem jeszcze nie dowiodło, że nim być przestało. Niby też nie było w tem złego, że nacisk na obie te ważne potrzeby, nierównomiernie się rozdziela w rozmaitych organach naszej prasy; że jedni mają na oku niebezpieczeństwo zniecierpliwienia i wyjścia z równowagi moralnej, drudzy — niebezpieczeństwo złudnych nadziei i o wiele przedwczesnego zejścia ze stanowiska obronnego, niebezpieczeństwo tem większe, że właśnie brak prawdziwej siły moralnej i odporności najłatwiej sprowadza wybuchy krewkości, która, w gruncie rzeczy, jest antytezą prawdziwej mocy ducha. — Do

---

33)

MAMONA.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy).

Nie chciał podglądać żony. Był to krok sprzeczny z jego naturą, o którym nie pomyślał nigdy. Ale traf był mu sprzymierzeńcem i pokazał na oczy nicość kobiety, którą niegdyś nad wszystko ukochał. Widział, jak jej białe ramiona otaczały szyję człowieka, spotkanego przypadkiem przed paru tygodniami, przy hotelowym stole, jak ustami przylgnęła do jego warg i zamiast rzucić się, jakby dotknięty gorącem żelazem, stał i badał uderzenia własnego serca

Zdawało mu się, że to, co widział, stać się musiało, zapewne stało się już nieraz. Nie odczuwał zdziwienia wcale, przeciwnie, ta kobieta była w tej chwili bez maski, sama sobą, pokazywała niską istotę i niskie namiętności, które stanowiły jej naturę. Nawet uśmiechał się dziwnym uśmiechem, jak gdyby wszystko było w porządku rzeczy, wszystko, prócz bolu, który przeszywał mu piersi

Stał i patrzał jakby przykuty do miejsca. Ocknął się dopiero na skomlenie pieska Edy, który poczuwszy pana, pobiegł radośnie ku drzwiom niedomkniętym.

Południowiec wyrwał się z ramion Edy, opamiętał szybko i domyślając się powodu nagłego alarmu, wiedziony przeczuciem niebezpieczeństwa, wymknął się z pokoju. Eda, nie rozumiejąc, co się stało, z obwisłemi ramionami, jakby senna, ścigała go rozmarzonem okiem, pełna zdumienia.

Dopiero, gdy ujrzała na progu Roberta, źrenice rozszerzyły jej się przerażeniem. Powstała nagle, jakby ona także uciekać chciała i opadła napowrót na sofę, twarz ukryła w dłoniach, wybuchając łzami.

Robert spoglądał na nią przez chwilę obojętnie, łzy trwogi i upokorzenia nie mogły budzić współczucia, ale gdy łzy zmieniły się w łkania, wyrzekł z odcieniem niecierpliwości.

— Nie płacz że tak! bądź spokojna, widzisz przecie, że nie zabiję ani ciebie, ani jego

W głosie jego dźwięczało lekceważenie, ale był to subtelny odcień, którego nie zrozumiała. Tylko zdziwiona uniosła głowę i badała skośnym wzrokiem twarz jego. Ten spokój był dla niej niepojęty.

— Robercie szepnęła -- ty.. ty.. przebacz!

Przerwał jej wymownem skinieniem ręki.

— Niema tu mowy o przebaczeniu. Bądź spokojna, niema nawet mowy o obrazie. Nie jesteś moją własnością. Według mnie, istota ludzka być nią nie może, choćby ustawy boskie i ludzkie dały mi nad nią prawa. Powinnaś wiedzieć od dawna, że te prawa istnieją tylko, o ile je nasze serca uznają.

— Gdybyś ty wiedział — zawołała — nabierając otuchy w jego spokoju, probując jednego z tych tłomaczeń które nikczemne dusze znajdują w podobnych razach..

— Nie chcę nic wiedzieć — przerwał jej szorstko.

Przez chwilę przebiegał pokój nierównym krokiem, potem zatrzymał się przed nią i spokojnie, bez próżnych słów, których nienawidził, tłomaczył, że pragnie, o ile to w jego mocy, wrócić jej wolność.

A gdy to mówił, głos mu nie zadrżał, nie załamał się ani razu. Chwila cierpienia minęła. Był to ostatni bunt dawnej miłości. Teraz już chłodno sądził położenie, wycofał z gry swoje serce.

Zrozumiała, że to znaczyło ostateczną przegranę.

Robert wzdrygnąłby się, gdyby widział wyraz jej spuszczonych oczów. Płonęła w nich cała nienawiść bezsilnego gniewu. Ona nie zgodzi się nigdy na położenie odrzuconej żony, której mąż z łaski skromny byt zapewnia. Nie, wszystko raczej, a nie to.

Na południowca nie rachowała, przeczuwała w nim awanturnika. Miłostka z nim służyć mogła do zabicia czasu, życia na nim opierać nie myślała. Przypadek ją zgubił, ale ona zgubić się nie da. Jakiś straszny zamiar zbudził się nagle w jej duszy. Spojrzała z boku na Roberta, stał w balkonowem oknie, oparty plecami o jego odrzwia. Przyszło jej do głowy, że gdyby nagle załamał się balkon, gdyby przewróciła się łódź na jeziorze, lub jakimkolwiek wypadkiem ten człowiek zginął, ona byłaby panią jego całego majątku, bo zapisał go jej w testamencie. Gdyby chęcią zabić można, Robert padłby spiorunowany.

A on stał dumny, spokojny, chłodny. Nalał sobie szklankę sodowej wody z syfona, stojącego tuż przy nim. Nie wypił jej przecież, bo w tej chwili odezwał się sygnał parowca odpływającego z przed hotelu. Wychylił się, ażeby zobaczyć wsiadających, bo był pewny, że w ich liczbie będzie południowiec. Nie omylił się. Ujrzał go, jak wbiegał na pomost i skrył się zaraz w głębiach kajuty. Trwało to zaledwie kilkanaście sekund. Gdy Robert zwrócił się i chciał wypić nalaną szklankę, Eda stała tuż przy niej blada jak płótno, z ręką kurczowo opartą na stole, a na wiśniowej makacie, pokrywającej go, bystry wzrok jego dojrzał parę białych, mikroskopijnych kryształków, których tam przed chwilą nie było. Błyszczały one w promieniach słońca, a jemu wydawały się owemi baltazarowemi zgłoskami, ogniem pisanemi. Zrozumiał. Ręka, w której trzymał szklankę, zadrżała, tak silnie, aż woda się ulała. Postawił ją, pochwycił ręce Edy i patrzał jej w oczy, jak sędzia na winowajcę. Ona słaniała się, źrenice rozszerzone spoglądały błędnie. Była w nich bezsilna wściekłość i trwoga śmiertelna.

Piesek zaczął lizać rozlaną wodę. Eda rzuciła się, jakby odpędzić go chciała, ale mąż trzymał ją, jak w żelaznych kleszczach.

— Truciciełka — syknął przyciszonym głosem, jakby lękał się, że go ściany posłyszą. Wiła się w jego rękach.

— Czy wiesz, że miałbym prawo kazać ci wypić tę wodę — rzucił, piorunując ją wzrokiem.

W tej chwili pies Edy zawył boleśnie i zaczął rzucać się w konwulsyach. W oczach kobiety odmalował się dziki przestrach, aż Robert roześmiał się pogardliwie.

— Nie bój się, ja mordercą nie jestem — wyrzekł, puszczając jej ręce i odtrącając ją od siebie ze zgrozą — mścić się nad tobą nie będę, a karę Bogu zostawiam.

Wyszedł spiesznie, zamknął drzwi od swego pokoju i pierwszym parowcem odpłynął.

Po nad wszystkiem górowało w nim uczucie wstrętu, a wstręt ten obejmował jego samego. Zdawało mu się, że przez czas nieograniczony pozostawał w kałuży, a tego nie czuł i to właśnie budziło w nim niewypowiedzianą ohydę. Tracił wiarę w to wszystko, co było treścią jego moralnej istoty, w własną uczciwość, szlachetność. Czuł się skalany tem, że wierzył, kochał, ubóstwiał nawet zabójczynię, zrobioną nagle z nierządnicy.

Były chwile, w których zdawało mu się, że ta ostatnia scena nie mogła być prawdą, że odegrała się jedynie w chorej wyobraźni, że to był sen straszny, ale widział zawsze przed sobą wzrok Edy przerażony, zjadliwy, okrutny, widział psa, ginącego w konwulsyach.

— Truciciełka! truciciełka! — powtarzał w myśli. A potem zrodziło się pytanie. Czy to była pierwsza jej zbrodnia? Może ręce, które zarzucała mu na szyję były już krwią skalane. Przez dziwaczne kojarzenie wyobrażeń doznawał uczucia współwiny, rozsubtelnione sumienie wymawiało mu, że zbrodniarce dał powagę swego nazwiska, swej opieki, a teraz lękał się spotkania z ludźmi, jakby to on był winowajcą.

Uczucie to było nieznośne, tak nieznośne, że były chwile, gdzie zapytywał siebie, czy żyć można z takim ciężarem na duszy. I uciekał coraz dalej od tego pięknego jeziora, które tak ukochał, w czarne skały [illegible] chmur i śniegów. Rzeźwiły go szalejące burze, przyniosły ulgę płaty śniegu, padające na gorące czoło i wichry, z którymi walczyć musiał.

(C. d. n.).

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka l. 3.

pierwszych przyczepiła się nazwa ugodowców, nazwa niewłaściwa, bo i drudzy, nie widząc możności oderwania się od Rosyi, pragną także zmian, któreby nam dały możność trwałej, bezpiecznej, wszechstronnej egzystencyi narodowej i narodowego rozwoju w łonie państwa rosyjskiego. Nie w zasadniczym celu i pragnieniach leżą różnice, dzielące nasze partye, ani nawet w mniejszem lub większem przywiązaniu do tego celu, w mniejszej lub większej sile i szczerości tych pragnień.

Dezyderata są u wszystkich jedne i te same, i nawet w poglądzie na większą lub mniejszą możność ich urzeczywistnienia nie wiele chyba się różnimy... Cała różnica polega na metodzie postępowania, na sposobach, jakimi jedni i drudzy starają się oddziaływać na własny naród przedewszystkiem i na to państwo, z którem historya naród ten związała... Ci, co odrębnej nazwy nie mają, boć separatystami w przeciwieństwie do ugodowców nazwać ich nie można, nie wypowiadają wszystkiego, co myślą i czują, bo wypowiedzieć nie mogą, ale też nie mówią niczego, czego by nie myśleli i nie czuli. Drudzy, tzw. ugodowcy, wypowiadają więcej, niż myślą, udając daleko więcej wiary w dobrą wolę państwa względem nas, niż w rzeczywistości sami jej mają.

Byłoby to jednak pół biedy tylko, gdyby ci drudzy nie poruszyli w ostatnich czasach fałszywej struny lojalności *quand même*.

Cierpliwe znoszenie ucisku, któremu słabszy oprzeć się nie może, unikanie zatargu z prawem, przeciwko nam wymierzonem, — a opartem na przemagającej sile — to jeszcze nie lojalność. To dowód tylko, że nasze społeczeństwo dojrzało w ciężkiej szkole, przez którą przechodzi, że sił swych nie przecenia że umie rachować się z faktycznym stanem rzeczy, że szuka środków do obrony i walki tam tylko, gdzie je znaleść może. I życzliwe usposobienie społeczeństwa dla osoby młodego monarchy i tych jego przedstawicieli, w których widzimy, lub w których przypuszczamy dobre, a przynajmniej lepsze dla nas chęci, nie jest jeszcze lojalnością.

Lojalność to daleko więcej i zupełnie co innego: i to szczere, chętne, dobrowolne połączenie swych losów z losami państwa, w którego skład się weszło; to wierność niezachwiana w dobrej i złej godzinie, oparta na niezachwianej wierze i ufności, że państwo to szczerze i stale, z wiedzą i rozmysłem nigdy na szkodę, a zawsze na korzyść narodu działa i działać będzie.

Historya zna przykłady wyrobienia się takiego stosunku zwyciężonych ku zwycięzcom, taką lojalność potrafiła sobie wyrobić Francya w podbitej Alzacyi. Można się spierać o to, czy Rosya kiedykolwiek potrafi przywiązać nas do siebie węzłem takiej lojalności, ale niepodobna z dobrą wiarą twierdzić, że przywiązanie takie już dziś jest możebne. Nawet, gdyby system rządu względem nas zmienił się radykalnie z dnia na jutro, uczucie takie nie mogłoby powstać w jednej chwili, nie powstałaby i nie ugruntowała się w społeczeństwie wiara i ufność, bez których prawdziwa lojalność jest niemożebna.

I właśnie dla tego, że lojalność taka stanowi w obecnej chwili zupełne psychiczne niepodobieństwo, każda wzmianka o niej, każdy sztuczny jej wyraz, dźwięczy fałszywie, jak zgrzyt żelaza o szkło i ubolewać należy, że nuta ta odzywa się kiedy niekiedy śród głosów, które bez niej byłyby zgodne, choć nie brzmią unisono. Nasze społeczeństwo może ona tylko albo bałamucić, albo drażnić i zdolną byłaby raczej zwrócić go z drogi rozsądku i umiarkowania, niż na niej utrzymać. U Rosyan podać nas tylko może w podejrzenie o fałsz i obłudę.

Fałszywa ta i przez swój fałsz szkodliwa nuta — to owoc tej niefortunnej propagandy, popychającej naród ku jakiejś polityce bardzo niby głębokiej i przewidującej, a w rzeczywistości bardzo płytkiej i nieroztropnej. Boć już też, gdyby rząd i społeczeństwo rosyjskie uwierzyli, że dziś już mają w nas tak bardzo wiernych i lojalnych poddanych i spółobywateli, umieliby dojść do wniosku, że niema lepszego systemu rządzenia, niż ten, który do tak świetnych doprowadził rezultatów; dość przez trzydzieści lat gnębić, a potem trochę pogłaskać. W to nie uwierzą, ale też nie uwierzą i w naszą lojalność, dopóki sami nie przygotują gruntu, na którym takie owoce wyrastają.

Wiadomości polityczne.

Młodoczesi o sytuacyi politycznej. W Kutnahorze — jak donosi pragska *Politik* odbyło się w sobotę zgromadzenie wyborców, na którem dep. Kaizl omawiał wewnętrzną sytuacyę polityczną. W ogólnym zarysie mowa ta była powtórzeniem — z pewnemi odmianami — niedawnych wywodów przed wyborcami w Kralovym Hradcu. Dep. Kaizl oświadczył, że w sprawie instrukcyj wprowadczych nie osiągnięto jeszcze naprawy, należy zatem wstrzymać się z wydaniem ostatecznego sądu o rozporządzeniach językowych. W stosunku partyi do hr. Badeniego rozstrzygającemi będą nie obietnice, lecz czyny. Oceniając parlamentarną większość, zaznaczył mowca, że trzeba będzie wielkiego politycznego kunsztu i wiele panowania nad sobą, aby ta większość, w swojej obecnej postaci stała, się tworczym i doniosłym politycznym czynnikiem.

Po deput. Kaizlu zabrał głos w imieniu wyborców sekretarz zgromadzenia Malinowsky, oświadczając, że rozporządzenia językowe są zapłatą odstępnego w sumie jednego guldena na zaspokojenie wierzytelności w sumie 100 zł. Mówca wzywał dalej posłów czeskich, by oznajmili obstrukcyonistom, iż czeski lud, gdyby mu nie przyznano równouprawnienia, zażąda, aby jego język był w kraju panujący.

W odpowiedzi na powyższe wywody przemówił dep. Pacak, protestując przeciw zbyt niskiemu taksowaniu rozporządzeń. Nie jest to rata jednego guldena, lecz 45 zł. Odeprzeć też należy żądania prymatu dla czeskiego języka. Cze i nie będą domagać się nigdy przywilejów, jak to czynią Niemcy, lecz jedynie równouprawnienia, czystej i prawdziwej sprawiedliwości. W dalszym ciągu mowy zaznaczył dep. Pacak, że czescy posłowie głosować będą za ugodą austro-węgierską, gdy ugoda ta będzie lepszą, niż dotychczasowa i zapewni korzyści czeskiemu ludowi.

Zgromadzenie uchwaliło rezulucyę, wyrażającą posłom zupełne zaufanie i aprobującą przystąpienie ich do większości.

Hr. Wilhelm Kaunitz ma zamiar złożyć mandat posła do Rady państwa. Doniósł o tem wczorajszy telegram — dziś przytaczamy powody, jakie, według *Nasych Hlasów* skłaniają p. Kaunitza do tego kroku. Oto zapatrywania jego mają się nieco różnić od stanowiska, zajętego przez Młodoczechów. Jako syn czeskiego narodu, chce lojalnie wyczekać na skutki, obecnej polityki; nie zaprzecza wprawdzie możliwości dobrego jej wyniku, ale sam nie chce w tem brać udziału.

Rokowania pokojowe. Z Paryża donoszą do *Pol. Corresp.*, że na czwartem posiedzeniu, poświęconem układom pokojowym, nastąpiło znaczne zbliżenie się stanowiska ambasadorów z jednej, a Porty z drugiej strony, zarówno w sprawie regulacyi granicy, jak co do kapitulacyi. Żądania tureckie na punkcie regulacyi granicy wychodzą wprawdzie jeszcze i w chwili obecnej po za miarę tego, do czego Turcya, — jakby się zdawało — jest uprawnioną, w sprawie kapitulacyi zaś żąda Porta dokładnego określenia warunków, pod jakimi miałyby być zapewnione osiadłym w Turcyi poddanym greckim pewne przywileje. Ponieważ jednak zasadnicze różnice, jakie w tych punktach istniały, można już uważać jako usunięte, przeto w dyplomatycznych kołach żywią nadzieję, iż rokowania pokojowe posuną się obecnie szybszym krokiem naprzód.

Równocześnie zaprzeczają twierdzeniu, jakoby Niemcy pierwotnie, co do terminu opróżnienia Tessalii z wojsk tureckich zajmowały odmienne stanowisko, aniżeli inne mocarstwa i że oświadczały się za okupacyą tej prowincyi przez wojska tureckie, aż do zupełnego przeprowadzenia demobilizacyi Grecyi. Berliński gabinet także i co do tego punktu jest w zupełnej zgodzie z innymi gabinetami.

Z Konstantynopola znów donoszą, że mocarstwa w sprawie regulacyi granicy trwają niezłomnie przy zasadzie, że Turcyi nie może być przyznaną żadna część terytorium zaludnionego.

KORESPONDENCYE.

Kraków 15 czerwca.

(*Z posiedzenia Rady miejskiej*).

Na wstępie posiedzenia odczytał sekretarz prezydyum obszerne pismo dra Fryderyka Zolla, prof. uniwersytetu, od lat 15 zasiadającego w Radzie miejskiej, w której był przewodniczącym sekcyi szkolnej. — Dr Zoll zawiadamia, iż po dojrzałej rozwadze postanowił złożyć swój mandat radziecki, a motywuje to uchwałą pełnej Rady miejskiej, na poprzedniem posiedzeniu powziętą, która to uchwała, zdaniem dra Zolla, miała uwłaczać parlamentarnej przyzwoitości wobec sekcyi szkolnej, pod jego przewodnictwem zostającej. Po przemówieniu członków Spisa i Bukowskiego, upoważniono prezydent, aby wraz z wybranymi przez siebie delegatami ze strony Rady uprosił dra Zolla o cofnięcie rezygnacyi.

Uchwała Rady miejskiej, którą dr. Zoll tak bardzo uczuł się dotkniętym, zapadła na poprzedniem posiedzeniu, skutkiem przemówienia posła do Sejmu dyr. Rottera. Wykazał on, iż z zarządzenia Rady szkolnej odbywa się reorganizacya tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej imienia św. Scholastyki, w sposób, obniżający poziom nauki w tej szkole, a dzieje się to bez uwzględnienia opinii Rady miejskiej, o które zresztą sekcya szkolna się nie postarała. Za plecami Rady miejskiej oraz sekcyi, z zarządzenia Rady szkolnej przeprowadzają niepożądaną reorganizacyę wówczas, gdy od lat pięciu już żądała Rada, aby sekcya szkolna opracowała plan własny reorganizacyi tej szkoły i połączenia jej z wyższymi kursami naukowymi dla panien, imienia śp. dr. Adrjana Baranieckiego. Wobec takiego stanu rzeczy Rada miejska postanowiła protestować przeciw zarządzonej przez Radę szkolną reorganizacyi, a dr. Zoll uchwałą tą, powziętą wbrew jego żądaniu ponownego rozpatrywania sprawy przez sekcyę szkolną, uczuł się obrażonym.

Po załatwieniu kilku spraw administracyjnych, dłuższą dyskusyę wywołały wnioski sekcyi prawniczej, w sprawie, poruszonej przez krakowską kongregacyę kupiecką i krak. Stowarzyszenie kupców dla przestrzegania wspólnych interesów a dotyczącej zmiany przepisów o odpoczynku niedzielnym w przemyśle. Pierwszy w dyskusyi zabrał głos Stanisław hr. Tarnowski, domagając się, aby służba i pomocnicy w handlach bławatnych i galanteryjnych od godziny 10 do 12 w niedziele mieli czas wolny dla uczestniczenia w nabożeństwach. W tym samym duchu, za spoczynkiem istotnym dla pracowników w handlach w niedziele, przemawiali dr. Paszkowski Franciszek, kupiec Fedorowicz, kanonik Bukowski, dr. Stanisław Ponikło, dr. O. Bujwid. Z powodu spóźnionej pory i braku kompletu nie zapadły żadne uchwały, lecz sprawa będzie wznowioną na początku przyszłego posiedzenia *K.*

Stanisławów 14 czerwca.

(*Zaraza antysemicka. — Luergerczęta. — Związek chrześcijański i przyszły jego organ — Czerniejów. — Występ pani Felicyi Stachowicz*).

Wiedeń tak znaczny wywiera wpływ na życie nasze polityczne i społeczne, że przyzwyczailiśmy się wszystko, co tam się dzieje i urządza, uważać za swoje własne. Czem dla Królestwa polskiego Warszawa, tem dla nas staje się Wiedeń. Oddychamy jego powietrzem i zajmujemy się zarówno żywo hecami w parlamencie, jak procesami brukowej treści w izbie sądowej, co gorsza zaś, idziemy małpim pochodem za organizacyami, które może dobre dla Wiednia, u nas zastosowania ze względu na całkiem odmienne warunki bytu mieć nie mogą, z interesami żywotnymi kraju się nie godzą.

Zaraza antysemicka, tak się rozpowszechniła, że najlepsze nawet psuje charaktery, umysły wcale dzielne i ludzie skąd inąd na szacunek wszelki zasługujący, lecą jak ćmy na hasła najobskurniejszego antysemityzmu, nie zdając sobie sprawy, ile tem wyrządzają szkody społeczeństwu i krajowi.

Zamiast szukać winy niepowodzeń moralnych i materyalnych w sobie samych, we własnem społeczeństwie, zamiast rzucić się do handlu i przemysłu wytwórczego i pośredniczącego całą kupą, zamiast wyszukiwać nowe drogi zbytu, urządzają te Luegerczęta nieudałe krucyaty na żywioł semicki, nie mając żadnych środków walczenia z jego przedsiębiorczością, ruchliwością, solidarnością i wytrwałością, oprócz gołosłownego odgrażania się i szerokiego gadeuszostwa.

Zaraza ta dotknęła i Stanisławów, gdzie zawiązało się stowarzyszenie „dla ochrony interesów chrześcjańskich“. Wobec stosunków tutejszych, istotnie w niejednym kierunku pożałowania godnych, ale mających właśnie źródło w nieudolności i ospałości żywiołu chrześcijańskiego, byłoby stowarzyszenie tego rodzaju o tyle pożądane i dobre, o ile potrafiłoby energię tę uśpioną, jeżeli nie do czynów jakichś walnych nakłonić, to przynajmniej do przytomności i ocknienia przywieść. Chorujemy zawsze na jedno i to samo: Brak nam ludzi. Oglądamy się wreszcie jedni na drugich, a kiedy potrzeba zachodzi istotna dania człowieka z pomiędzy siebie, pokazuje się, że tego nie ma, bo sami go mieć nie chcemy, zabijając wszystko, co tylko umysłem, sercem, czy charakterem nad zwykły poziom wyszło.

Dlatego w powodzenie istotne stowarzyszenia takiego, jakie się tu zawiązuje, wierzyć nie można. Będzie ono, jak tyle innych, wegetowało, błądziło po omacku, szermowało znanemi intrygami, frazesami, gadania będzie moc, ale czynów nikt się po niem spodziewać nie może, czynów takich, które krajowi i społeczeństwu ludzi i obywateli chętnych i z poświęceniem przysporzyćby miały.

„To wszystko już było!“

Związek ten chrześcijański ma zamiar wydawać swój organ, raz na tydzień, który może liczyć zresztą na powodzenie, pod warunkiem, że będzie umiejętnie i z taktem redagowany, pisma bowiem miejscowego okazuje się brak wielki.

Weszliśmy obecnie w fazę procesów wyborczych. Po głośnym procesie dawidowskim, rozegra się w tych dniach niemniej głośna sprawa wyborów w Czerniejowie, miejscowości, o 8 kilometrów od Stanisławowa położonej. Stała się ona głośną dnia 27 lutego br., kiedy to wrzała walka wyborcza pomiędzy kandydatem komitetu centralnego, p. Bogdanowiczem, a kandydatem radykalnego obozu ruskiego Hurykiem Smutny epilog wyborów czerniejowskich, gdzie poległ, pchnięty bagnetem żandarmskim, gospodarz czerniejowski, Petro Stasiuk, kilku innych zaś ciężko odniosło rany — będzie tłem zajmującej sprawy, na którem niewątpliwie zarysują się ostro kontury stosunków naszych społecznych i narodowościowych.

Proces ten rozpoczyna się 18 bm. Oskarżonych włościan jest 25, pomiędzy tymi jedna kobieta; rozprawa toczyć się będzie przed przysięgłymi. Bronić będą włościan czerniejowskich adwokat dr. Oleśnicki ze Stryja, adw. dr. Czajkowski z Brzeżan, a może jeszcze który z adwokatów lwowskich.

Występy p. Felicyi Stachowicz, w teatrze im. Fredry, miały wielkie powodzenie. Apatyczna publiczność zapełniła salę dwukrotnie, jeżeli nie szczelnie, to w każdym razie niezgorzej. Utalentowaną artystkę darzono należnymi jej względami, a nawet przyjmowano ją owacyjnie.

Paryż 12 czerwca.

(*Sprawa Ollivier — Hugo.*)

Jesteśmy w tej chwili w okresie pojedynków. Jeszcze nie zatarło się echo zajścia skandalicznego między prezydentem Izby Brissonem, a wykluczonym posłem z partyi socyalistycznej M. Gérault-Richardem; jeszcze nie przycichła awantura między dwoma senatorami, jeszcze nie odbył się ostatni akt katastrofy rue Jean Goujon (wyzwanie M. de Regnier przez hrabiego de Montesquiou), aż tu artykuł bardzo poważnego historyka współczesnego M. Emila Ollivier'a umieszczony w jednym z ostatnich numerów *Figaro*, dał powód do nowego skandaliku paryskiego, którego tłem jest tym razem historya.

Emil Ollivier w wspomnianym artykule wystąpił z gorącą — może zbyt wczesną — obroną grudniowego zamachu stanu. Pisząc o tem, nie mógł rzeczywiście nie potrącić o nazwisko Wiktora Hugo, autora dzieła *Napoléon le Petit*, w którem znakomity poeta występuje ostro przeciw Napoleonowi III. i jego pomocnikom, a w całym *coup d'état* widzi brutalną przemoc jednostki. Każda stronnica niemal tego dzieła zaprawiona jest barwnemi opisami nadużyć i krwawych zajść ulicznych, których był widownią Paryż dnia 2 grudnia 1851 r.

M. Emil Ollivier, broniąc zamachu, starał się o odparcie zarzutów, czynionych przez Wiktora Hugo, przyczem nie szczędził mu epitetów jak „szkalowanie“ „kalumnie“ itd. Dla przykładu podaję w dosłownem tłómaczeniu niektóre zdania, które właśnie dały powód zajściu.

„Melodramatyczne okoliczności, zebrane przez Wiktora Hugo, które towarzyszyły strzelaninie na bulwarach i są oszczerstwem, gdyż ogień trwał zaledwie kilka minut. Nieprawdą jest jakoby umyślnie zostawiano trupy ofiar na widoku publicznym, o czem świadczy depesza Maupasa do Morny'ego. Co się tyczy samego strzelania, warto zacytować zdanie Canrobert'a, senatora, wypowiedziane w senacie na posiedzeniu 11 grudnia 1879 roku: „Ogień, który z punktu widzenia wojskowego, był absurdem, a dla tych, którzy go otworzyli, bez korzyści i bardzo niebezpieczny, nie był przez nikogo nakazany“.

„Pamflety Wiktora Hugo obrażające prawdę, są przedewszystkiem bluźnierstwem przeciw ojczyźnie. Przekraczają granice zemsty osobistej z powodu niezaspokojonych ambicyj.

Kogo wciągają właściwie w błoto? Czy księcia? Nie! Bohaterów z Afryki, którzy stanią się wkrótce bohaterami z Krymu, Włoch i Metzu.

Kogo jeszcze?

Naszych drogich, walecznych żołnierzy, którzy znali zapewne zasady ludzkości.

Kogo wreszcie?

Cały naród!

Gdyby to prawdą było — co pisze Wiktor Hugo, że przekupiona armia była niczem innem, jak tylko stekiem bandytów, drabów, złodziei, katów i pijaków, jakim narodem bylibyśmy — woła M. Ollivier — boć temu nikt nie zaprzeczy, że „armia stanowi najlepszą cząstkę narodu“. Nazywa wreszcie Ollivier wspomniane dzieło Wiktora Hugo pamfletem nieprawdziwym, nieprawdopodobnym, obrażającym, sprzecznym i pełnym kalumnij.

Z powodu owego artykułu, wystosował Georges Hugo, wnuk poety, list do redaktora Figara, który jednak nie został opublikowany, lecz natomiast ogłoszony w innym dzienniku.

M. Daniel Ollivier, syn autora wspomnianego artykułu, przesłał natychmiast wnukowi poety swoich zastępców.

Zdanie z listu G. Huga do redaktora *Figara*, które było przyczyną wyzwania, brzmi: „lecz człowiek lekkiego serca (*au coeur léger*), któremu tylko milczenie powinnoby być dozwolone, nadużywa gościnności pańskiego dziennika, wypisując bezwstydne niedorzeczności na Wiktora Hugo“.

Wczoraj rano sprawa wzięła nagle niespodziewany obrót. Ollivier, ojciec, dowiedziawszy się o wyzwaniu syna, wmięszał się w sprawę, twierdząc, że mimo 65 lat ma w sobie dosyć jeszcze sił, by bronić swego honoru, a względnie udzielić satysfakcyi temu, co o nią prosi; ponadto zaś gorąco chwalił, i ujął się za wnukiem poety, który z takim pietyzmem stara się o przestrzeganie czystego nazwiska, jednego z największych bohaterów ducha 19 stulecia. Wobec tego obie strony odstąpiły od pierwotnych zamiarów. *M. L.*

W sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Od zarządu szląskiej „Macierzy szkolnej“ otrzymaliśmy dziś komunikat, który podajemy w dosłownem brzmieniu:

Zarząd „Macierzy szkolnej“ odbył d. 12 czerwca posiedzenie w obecności dziewięciu członków, na którem dr. Danielak referował najprzód o krokach, poczynionych celem przyspieszenia nadania gimnazyum polskiemu prawa publiczności i oznajmił, że otrzymał zapewnienie, które daje zupełnie dostateczną rękojmię, iż jeszcze przed ukończeniem roku szkolnego udzielone będzie gimnazyum długo oczekiwane prawo publiczności. Następnie ks. Świeży zdawał sprawozdanie z działalności swojej w powyższej sprawie i oświadczył, że akta odnośne nie nadeszły jeszcze do d. 2 bm. z Opawy do Wiednia.

Dr. Danielak domaga się zwołania do Cieszyna na drugą połowę lipca lub początek sierpnia wielkiego wiecu ludowego, w którymby wziąć mogli udział oprócz ludności śląskiej także obywatele z innych części Polski celem omówienia najważniejszych najżywotniejszych spraw narodowych, dotyczących Szląska, głównie zaś budowy gmachu dla gimnazyum i założenia w Cieszynie ochronki polskiej. Ks. Świeży oświadcza, że myśli samej się nie sprzeciwia, że jednak Macierz tą sprawą zająć się nie może, gdyż przekroczyłaby zakres swego działania. Sądzi, że życzący sobie wiecu, mogą takowy sami urządzić, nie łącząc jednak tej sprawy w żaden sposób z Macierzą.

Co się tyczy zakazu opawskiej Rady szkolnej udzielania w gimnazyum polskiem historyi kraju rodzinnego jako przedmiotu nadobowiązkowego, postanowiono tymczasem zasięgnąć bliższych szczegółów i informacyj.

W razie urządzenia majówki dla uczniów gimnazyum upoważnia Zarząd kasyera do wydania pewnej kwoty dla ugoszczenia ubogich uczniów.

Następnie zastanawiał się Zarząd nad sprawą otwarcia w przyszłym roku III. klasy gimn. Nowych sił nauczycielskich nie będzie potrzeba, bo trzecia klasa będzie ściągnięta w jeden oddział, a prawdopodobnie i druga klasa. Lokal jest już także przygotowany, rozchodzi się więc tylko o urlop dla dyrektora, który udziela Rada szkolna krajowa we Lwowie, a potwierdza ministerstwo. Podanie do Rady szkolnej krajowej we Lwowie wniósł dyrektor p. Parylak dnia 14 kwietnia br. Dotąd nie ma odpowiedzi, czekamy na załatwienie tej sprawy. Dopiero po udzieleniu urlopu dyrektorowi, wniesie Macierz podanie o pozwolenie na otwarcie III. klasy.

Omawiano także sprawę bursy, którąby można już tego roku założyć, bo o lokal nie trudno, lecz bursa taka mogłaby być urządzona tylko w małym stylu. Ks. Świeży jest zdania, że lepiej założenie bursy odroczyć jeszcze o jeden rok, a natomiast założyć zaraz większą bursę, w którejby kilkudziesięciu uczniów znalazło pomieszkanie i wikt, jakoteż potrzebny dozór.

W końcu dr. Danielak wnosi, żeby protokół z dzisiejszego posiedzenia ogłosić we wszystkich ważniejszych gazetach polskich, na co się obecni jednomyślnie zgodzili.

W Cieszynie, 14 czerwca 1897.

Ks. Józef Londzin, sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży*, przewodniczący.

Do komunikatu powyższego pozwolimy sobie dodać jedną uwagę. Jak widać z toku obrad, a w szczególności z końcowego ustępu sprawozdania z posiedzenia — rozchodzi się w tym wypadku głównie o osobistą reklamę dla p. Danielaka, który radby się tanim kosztem przystroić w cudze piórka i rezultat pracy zbiorowej, usiłowań i zabiegów posłów polskich przedstawić jako własną zasługę. Uczynił to już raz w owym słynnym telegramie do *Kuryera warsz.*, w którym *urbi et orbi* ogłosił był z emfazą, że jemu, „posłowi dr. Danielakowi“ udało się wyjednać nawet upaństwowienie cieszyńskiego gimnazyum!

Dziś zjeżdża na posiedzenie zarządu „Macierzy szkolnej“, aby tam wobec weterana pracy narodowej i parlamentarnej ks. Świeżego prawić o własnych zasługach i jemu poczynionych zapewnieniach, które sprawę ostatecznie rozwiązują. *Roma locuta, causa finita!* Starali się, pracowali i zabiegali posłowie z Koła polskiego ale o tem nie warto nawet słówkiem wspominać, bo na nic się nie zdało — dopiero przyszedł p. Danielak, powiedział „słówko do ministra“ — no i wszystko jak najpomyślniej załatwione.

Jakże skromnie wobec szumnych zapewnień p. Danielaka, wyglądają słowa ks. mons. Świeżego. „Działał w tej sprawie, ale akta odnośne nie nadeszły jeszcze do 3 bm. z Opawy do Wiednia“. Niechby ks. Świeży poszedł na naukę do dra Danielaka, a kto wie, może z czasem i jemu uda się coś pożytecznego zdziałać dla dobra szląskiego ludu, któremu swe życie poświęcił...

W zamian będzie mógł ks. Świeży wypłacić się p. Danielakowi lekcyą o cichej, mrówczej pracy, która jednak buduje wspaniałe gmachy i o skromności, która winna zdobić młodzieńca, nawet tak obiecującego, jak poseł z IVtej kuryi obwodu krakowskiego.

KRONIKA.

Lwów, 16 Czerwca

Jutro:

17 Czerwca, Czwartek. **Boże Ciało.**

— Wschód słońca o godzinie 4 min. 5 rano, zachód o godz. 7 min. 57 wieczorem.

— Dnia tego w roku 1793, zwołany Sejm do Grodna. — R. 1863 umarł w Wilnie na szubienicy Zygmunt Sierakowski.

— O godz. 4-tej popołudniu na strzelnicy intronizacya króla kurkowego i obwołanie marszałków.

— W teatrze przedstawienia nie ma.

Z Krakowa donoszą: W stanie zdrowia dr. Asnyka następuje zwolna przybytek sił i znaczne ogólne polepszenie.

Minister rolnictwa hr. Ledebur wyjechał dziś błyskawicznym pociągiem do Wiednia, odprowadzony na dworzec przez ks. namiestnika, marszałka krajowego i dyrektorów domen i lasów państwowych pp. Hirscha i Rosenberga. Minister wyraził ks. namiestnikowi żal, że wbrew programowi musiał skrócić swój pobyt we Lwowie, ze względu na jutrzejsze święto Bożego Ciała. Jak wiadomo wszyscy ministrowie biorą udział w procesyi.

Doktoraty. P. Maurycy Hausmann, rodem z Sambora, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw. — P. Władysław Franciszek Kisiel, rodem z Ropczyc, praktykant sądu krajowego w Krakowie, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Kardynał Sembratowicz ofiarował na restauracyę klasztoru OO. Bazylianów w Słowicie 1.000 zł.

Corso Łyczaków - Pohulanka Imponująca cyfrą członków, komisya odbyła wczoraj nareszcie oględziny trasy tego dla Lwowa wielce pożądanego corsa. Do rogatki wiózł to niezwykle liczne towarzystwo cały szereg powozów i tramwajów, a od tego punktu do Pohulanki przez góry i doliny, pola, gąszcze, wąwozy i parowy przedzierał się ten orszak pieszo. Naturalnie, że wśród dość uciążliwego marszu na przestrzeni 2 kilometrów obrad we właściwem tego słowa znaczeniu nie było — prowadzono raczej pogawędkę w kilku kółkach. Tylko od czasu do czasu wygłaszane głośniejsze uwagi i zdania pozwalały cichemu obserwatorowi spostrzedz, że są nietórzy panowie przeciwni budowie tego corsa, jako zbyt drogiej. W rzeczywistości jednak teren jest prześliczny, droga wśród lasu po zasypaniu kilku nierówności będzie istotnie urocza. A także zbyt drogą nie będzie ta sprawa: kilka nasypów 3—4 metrowych, trochę wykopów, wycięcie kilkunastu drzew i rzecz skończona. Koszt będzie niewątpliwie znaczniejszy, niż corsa wuleckiego, ale też pozazdrość będzie mogła naszemu miastu niejedna stolica europejska bo będzie to coś w rodzaju pól elizejskich parysk ch. Decyzya będzie powzięta w tych dniach na posiedzeniu prawidłowem przy zielonym stole w ratuszu.

Tyfus rozgościł się na dobre w ulicach Kazimierzowskiej, Rejtana, Kołłątaja, Brajerowskiej, Szopena i innych. Jeżeli się go rychło nie stłumi przez odpowiednie zarządzenia izolacyjne, — może łatwo przybrać charakter nagminny i pociągnąć za sobą liczne ofiary. Podobno początku choroby szukać należy w koszarach 24 pułku piechoty, mieszczących się obok domu Inwalidów: Zmarło tam w ostatnich tygodniach przeszło 80 żołnierzy. *Bête noire* tej całej zarazy są arcyprzykre i prawdziwie z azyatycką niechlujnością o lepsze walczyć mogące stosunki asanacyjne naszego grodu. Lwów pod względem hygieny jest miastem najbardziej zacofanem w Europie. Tumany kurzu, unoszące się nad miastem zagęszczają powietrze, — a nasi dzielni miotlarze zasilają je, żałując wody. Wśród pięknych księżycowych nocy dążą uznojeni mieszkańcy na spacer i spotykają po drodze długie sznury beczek, rozpościerających wonie tak różne od woni fijołków... Ale najgorsze... to woda. Codziennie tysiące ludzi pije miazmaty, truje się, choruje i wszystko przy dawnem zostaje. Gdzie indziej dba się o zdrowie — u nas publicznie dozwala się na zdrowia rujnacyę.

Niechaj magistrat dziesięciomilionowej pożyczki nie więzi w kasach — tylko pamięta, że Lwowianie nie mogą żyć w stajni Augiasza. Nic nie pomoże walenie w bębny po przedmieściach i przestrzeganie w ten archaiczny sposób mieszkańców, aby sałat, ogórków i innych specyałów nie jedli oraz unikali zapowietrzonych ulic. Raczej nasi poczciwi Lwowianie powinni wziąć bębny i urządzić serenadę magistratowi, wołając: porządnej wody! przyrządów Tularda! sumiennego oczyszczenia ulic!

Mapa wodna Po ukończeniu prac około założenia księgi wodnej naszego miasta przystąpił urząd budowniczy miejski do nakreślenia mapy wodnej Lwowa. Jest to plan miasta w którym wszelkie wody stojące i płynące, a więc stawy, potoczki i rzeczki wrysowane są wedle naturalnych swych kształtów i kierunku biegu w skali zastosowanej do skali planu miasta. Przy każdej z wód oznaczona jest także sytuacya palów normalnych w wodzie i kontrolnych na brzegu.

Mapa ta jest dokumentem urzędowym — niejako katastrem wód który w razie wątpliwości i sporów może mieć decydujące znaczenie, to też sporządzenie jej podane będzie wkrótce do publi-

HAFTY najnowsze zaczęte z Drezna, Lipska, Berlina i Wrocławia, Filozela, Filollos ang., Drobiazgi damskie najtaniej poleca **J. Kocabik**, Lwów, Halicka l. 1.

cznej wiadomości, — poczem interesowani będą mogli wnieść swoje zarzuty przeciw jej zestawieniu.

Mapę tę wykonał radca budownictwa p. Gorecki.

Oglądaczem bydła i mięsa na dworcu głównym i na Podzamczu we Lwowie mianowany został wolno praktykujący lekarz weterynaryjny p. Andrzej Sagan, jego zastępcą zaś p. Józef Bloch, koncepista weterynaryjny przy namiestnictwie.

Oprócz tych dwóch nikomu innemu nie wolno — wedle ogłoszenia namiestnictwa — sprawować oględzin bydła na tych stacyach.

Dowód uznania. W zeszłym tygodniu wieczorem jakaś wiejska kobieta w zamiarze samobójczym rzuciła się w ul. Batorego pod koła wozu kolei elektrycznej. Pomimo iż kobieta owa krok przed wozem padła na tor, młody bo zale dwie od dwu tygodni samoistnie pełniący swe obowiązki woźnica N. Święcicki nie stracił przytomości i szybkiem zastosowaniem prądu przeciwnego, tudzież hamulcem zdołał zatrzymać wóz w miejscu, dzięki czemu udaremnił zamiar samobójczyni.

Dyrekcya kolei w uznaniu jego dzielności, zwołała onegdaj rano przed wyjazdem z remizy cały personal, w obec którego zastępca dyrektora inżynier p. Tomicki podziękował imieniem zarządu kolejowego Święcickiemu, i w dowód uznania wręczył mu upominek w gotówce.

Wstęp wzbroniony! Napis taki widnieje obecnie przy wejściu do każdej w toku będącej budowy — umieszczony też jest ze wszech stron przy wejściach na plac, gdzie rozpoczęły się już roboty około budowy nowego teatru Wszelako chociaż polecenia godnem jest niedopuszczanie wszystkich ciekawych do tego miejsca, to jednak są niektórzy, którzy nie należąc ani do personalu robotniczego ani nadzorczego muszą mieć tam w każdej chwili wstęp wolny.

Są to członkowie komitetu teatralnego, którzy z ramienia gminy i w jej zastępstwie sprawują niejako władzę nadzorczą.

Otóż komitet ten uchwalił wystawić dla wszystkich swych członków karty wolnego wstępu na plac budowy w każdej chwili i przez cały czas trwania tej budowy.

Członkowie Rady miejskiej będą mogli otrzymać kartę jednorazowego wstępu w biurze prezydyalnem magistratu — wszyscy zaś inni ciekawi będą się musieli udawać do kierownika budowy p. Gorgolewskiego, któremu komitet przyznał prawo udzielania jednorazowych kart wstępu dla obcych.

Sługa złodziejka. Wczoraj policya odkryła dość znaczną kradzież — i na szczęście większość skradzionych przedmiotów. Okradzioną jest hr. Łączyńska, zamieszkała przy ul. Czarneckiego l. 28, a sprawczynią kradzieży jej służąca, niejaka Sawczyńska.

Ta ostatnia dawniej mieszkała razem z hrabiną; przed półtora miesiącem jednakowoż hrabina Ł., przeprowadziwszy się na nowe mieszkanie, w którem nie było dla służącej odpowiedniego pomieszczenia, wynajęła dla niej oddzielny pokoik w hotelu Warszawskim.

Skorzystała z tego Sawczyńska w sposób niegodny.

Okradała systematycznie swą pracodawczynię, i chowała skradzione przedmioty w swoim pokoiku Miarka wreszcie przebrała się. Hrabina Łączyńska, widząc, że codzień ginie coś z jej mieszkania, zwróciła swe podejrzenie na służącą. Odbyta wczoraj w pokoiku Sawczyńskiej rewizya, odkryła tam liczne skradzione przedmioty, w tej liczbie masywne srebra, firanki, materyały itd. Wartość skradzionych przedmiotów dochodzi do kilkuset złotych.

Sawczyńska ma lat przeszło 30, jest zamężna, ale z mężem nie żyje.

Sejmiki relacyjne. Ze Skalata donoszą: Poseł Jarosiewicz stawił się ze sprawozdaniem ze swej działalności w Radzie Państwa przed wyborcami w Skałacie i Staromiejszczyźnie. Zgromadzeni na tych wiecach oświadczyli się za oddzieleniem Galicyi wschodniej od zachodniej, oraz za przymierzem z socyalistami.

Procesy w Przemyślu. W Przemyślu przed sądem przysięgłych toczy się proces posła Stefana Nowakowskiego, oskarżonego z §§. 283, 284, 300 i 301 u. k oraz §. 23 u prasowej. Następnie d. 21-go czerwca odbędzie się tam rozprawa 86 włościan ze Stojaniec, oskarżonych o gwałty wyborcze; d. 28-go t. m. stanie przed sądem 18 włościan z Pleszowic pod podobnym zarzutem.

Pożar na Przywalisze pod Tarnopolem, w browarze Gerolda, zniszczył budynek gorzelniany i lodownie, ocalał dom mieszkalny, magazyn i stajnia. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

Prezydyum Izby rękodzielniczej zaprasza wszystkie kor, oracye rękodzielnicze ze sztandarami na uroczystość Bożego Ciała we Czwartek, dnia 17 bm. o godz. pół do 8-mej rano do Ratusza, zkąd gremialny pochód do kościoła archikatedralnego.

Na uroczystość Bożego Ciała, wystąpi „Skała“ ze sztandarem, wspólnie z innemi katolickiemi stowarzyszeniami. W tym celu zaprasza Dyrekcya wszystkich członków do zgromadzenia się w „Skale“ 17 bm. o godzinie pół do 8-mej rano.

Walne zgromadzenie członków Tow. kolonii wakacyjnych dla dziewcząt, odbędzie się w piątek 18 b. m. o godz. 6-tej w lokalu Stowarzyszenia Nauczycielek (Rynek l. 10).

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy nadał kancelliście sądu obwodowego w Kołomyi Janowi Danczewiczowi posadę zarządcy więzień przy sądzie obwodowym w Stanisławowie.

Adyunkt sądowy Maciej Włodz. Jarosiewicz mianowany sekretarzem rady w Rzeszowie.

Zmarli. Osuchowski Roch, urzędnik pocztowy, lat 64, gruźlica płuc. Przezdziecki Alojzy, emer. nadinżynier, lat 97, uwiąd starczy. Ntewiadomski Maryan, prawnik, lat 24, suchoty płuc. Dereń Ludwik, syn szewca, lat 5, zapalenie stawu biodrowego. Hronicz Adam, syn bednarza, lat 7, zapalenie otrzewnej. Majka Rozalia, zarobnica, lat 24, gruźlica płuc. Horak Daniel, woźnica, lat 52, zapalenie płuc. Lechter Estera, żebraczka, lat 69, zapalenie i rozedma płuc. Jarosz Marya, córka murarza, mies. 14, drgawki. Jubilirer H. córka sługi, lat 3, zapalenie jelit. Trzcińska Marya, córka woźnego, lat 15, charłactwo ogólne. Rygiel Janina, córka stolarza, lat 2, nieżyt jelit. 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 14 osób.

Karolina Wolter.

Róże nie rosły początkowo na drodze do sławy Karolinie Wolter. Dziewczęciem szesnastoletniem ofiarowała się scenie w Budzie i zaraz jak z rogu Amaltei zakosztowała wszystkich goryczy młodej adeptki. Teatr zbankrutował, artyści poszli w rozsypkę. Niedobitki koczowali po prowincyi niby po dużej puszcie węgierskiej i zbierali bojne żniwo nędzy. Karolina Wolter uciekła z tego świata cyganeryi komedyanckiej do teatru Karola w Wiedniu. Tutaj powtórzyło się z nią to, co każdy talent wielki zazwyczaj spotyka. Ignorowano ją, w szary kąt spychano i zaliczano do nieużytków. W teatrze Karola dyktaturę wówczas piastował wszechwładny Nestroy. I z pewnością Wolter poszłaby w odstawkę, gdyby jej nie uratowała grecka głowa i nadzwyczajna dystynkcya postaci.... Laube — ten wielki odkrywacz talentów — odczuł w niej gwiazdę, wschodzącą na niebie niemieckiej tragedyi... Odkąd on się nią zajął, — w puch się rozbiły wszystkie trudności. Karolina Wolter po gościnnych występach w Berlinie w 1861 r. — gdzie ją krytyka okrzyczała geniuszem niezrównanym, odbyła pochód tryumfalny do teatru nadwornego w Wiedniu i podbiła go natychmiast świetnemi kreacyami w Adryannie Lecouvreur i Maryi Stuart. Los jej został zabezpieczony. Odtąd szczęście śmieje się do niej, jak do swej szczególnej wybranki.

Z miłości poślubia hr. O'Sullivan de Gras, sekretarza honorowego poselstwa belgijskiego z Wiednia i zakłada ognisko domowe w wspaniałej willi w Hietzing — dokąd podąża na zebrania towarzyskie cała elita artystyczna i arystokratyczna stolicy.

W salonach hrabstwa Sullivan częstymi byli gośćmi Mąckart, Tilgner, Bauernfeld, Wildbrandt, Grillparcer i Anzengruber. Wszystko to, co w ostatnich dwóch lat dziesiątkach stanowiło dumę literackiej i artystycznej niemieckiej Austryi — ubiegało się o względy wielkiej artystki. Nawet samotny i posępny Robert Hammerling, piewca „Homonculusa“ gotów był być jej *chevalier servant*.

Dynastya otaczała Karolinę Wolter szczególnymi względami. Cesarz udekorował ją w 1876 r. złotym krzyżem zasługi z koroną, a w jedenaście lat potem z okazyi 25-letniego jubileuszu pracy artystycznej, przesłał jej w podarku kosztowną, brylantami wysadzaną bransoletę. Obsypywali ją też różnymi pamiątkowymi przedmiotami Wilhelm I. i Ludwik bawarski.

Kto choćby raz słyszał i widział Wolterową, temu na zawsze musiała utkwić w pamięci jej niezwykła, wyniosła postać. Postać to była prawdziwie Ismeny, jakby z antycznej, klasycznej grupy wyrwana i cudem do życia powołana. Jej piękny, donośny mezzosopran, o bardzo rozległym rejestrze, modulował się cudownie i wznosił do wyżyn potężnego bolu i desperacyi w słynnym krzyku Wolterowej *Wolterschrei*. To już nawet nie był, ani krzyk, ani wołanie — tylko strasznie głęboki, z duszy wydarty jęk, który w widzach grozę budził. Ruchy Wolterowej były miękkie, chociaż bardzo energiczne. Jej oczy porównywano z robakami świętojańskimi, a profil z starożytną Kameą. Tragedya była jej życiem i pasyą. Lubiała burze, namiętności, wielkie, monumentalne kreacye. Jak salamandra nienaruszona przez ogień — tak ona przechodziła przez wiry scenicznych trudności do świeżych, świetnych tryumfów. Zgasła na długą, chroniczną chorobę zapalenia nerek — a właściwie na ogólny upadek sił Ten upadek sił był wynikiem ukochania sztuki — której była westalką do ostatniego tchu. Sztuka traci w niej tylko genialną wykonawczynię. — ludzkość trochę więcej., bo piękną, oddaną ideałom duszę.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w środę „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach.

W czwartek z powodu święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę po raz pierwszy „Hrabina Oczko“, komedya w 3 aktach Schoenthana i Fr. Kappel-Ellfelda, tłum. Maryan Gawalewicz. W głównych rolach z pp. Cichocką, Kwiecińską, Rybicką, Gromnicką, — oraz pp. Feldmanem, Jaworskim, Wostrowskim, Nowackim i Neumanem.

Z teatru. W dziejach naszego teatru zaszedł wczoraj po raz drugi w krótkim bardzo odstępie czasu fakt, — nad którym niepodobna z przymrożonem okiem przejść do porządku dziennego. „Upadek lwa“ pragnęły zobaczyć cztery osoby, — a wczoraj przybyło na „Maski“, „Z dobrego serca“ i „Wdówki“ trzech żądnych przedstawienia widzów.

Takie bojkotowanie teatru przez społeczeństwo ma zawsze głębsze, dalej sięgające powody, niżby się z filisterskiego stanowiska zdawać mogło. To nietylko wina ogółu. Teraz dopiero namacalnie się pokazuje, że kult dla podkasanej muzy, której kierownictwo paliło kadzidła, że przyzwyczajenie publiczności do trykotów i katarynkowych walczyków — odbić się musiało i to bardzo mściwie na prawdziwej sztuce. Poniewierano nią cały rok, używano za łatę prawdziwą na królewskim płaszczu operetki, a dopiero w sezonie dojrzewających poziomek i ogórków dano jej pierwsze miejsce. Teatr ma swoje prawa tak dobrze, jak każda inna dziedzina sztuki. Jeżeli dramat ma mieć powodzenie, musi posiadać ciągłość, ideą przewodnią i celowość. Tego wszystkiego u nas nie było. Zaznaczamy na razie fakt, dla rozwoju sceny naszej nader smutny i upokarzający — zamierzając w najbliższej przyszłości zastanowić się szerzej nad faktu tego powodami. *W. K.*

Z sądowej sali.

Lwów, 16 czerwca.

(*Proces Baudisza i Vogelfaengera o oszustwo na 6.000 zł.*).

(*Drugi dzień rozprawy*).

Posiedzenie zaczyna się dalszem przesłuchaniem oskarżonego Baudisza, poczem wprowadzono na salę osk. Vogelfaengera. Jest to mężczyzna silnie zbudowany, wzrostu wysokiego, twarzy owalnej, z oczu i twarzy przebija mu spryt i inteligencya. Mówi płynnie i jasno, zdając sobie sprawę z każdej sytuacyi.

Na samym początku zaznacza, że nie poczuwa się do żadnej winy. Z Baudiszem pozostawał w jednem biurze wprawdzie, chociaż nie o jednym pokoju od r. 1894, a stosunki utrzymywał z nim dość przyjazne. W mieście byli razem może 3 razy, między tem raz u Lazarusa, lecz to było jeszcze przed chorobą żony oskarżonego, t. j. przed 26 czerwca z. r.

P r z e w. Co panu wiadomo o wypadku z kaucyą?

O s k. Dowiedziałem się o tej sprawie dopiero wtedy, gdy firma Groedl urgowała o zwrot kaucyi. Pan Baudisz opowiadał mi wówczas, że w sprawie tej kaucyi zgłaszało się do niego 2-ch panów i że jeden z nich wykazał się mu „depotscheinem“. Mówił wtedy, że ten oszust owładnął nim do tego stopnia, że on mu prawił nad zwyczajne grzeczności; wywarł na niego jakiś wpływ magnetyczny.

P r z e w. Są to szczegóły o których pan po raz pierwszy wspomina.

O s k. W śledztwie nie pytano mnie o to, przy poprzedniej zaś rozprawie byłem roznerwowany i dopiero później to sobie przypomniałem.

P r z e w. Dziwna rzecz, że duchy teraz dopiero zaczynają grać rolę. Tam „obałamucenie“, tu znowu „magnetyzm“... (*śmiech na sali*).

Na dalsze pytania odpowiada Vogelfänger, że nie przypomina sobie szczegółów wizyty nieznajomego Rozdrażnienie swoje, po wykryciu się sprawy, zwłaszcza zaś po uwięzieniu Baudisza tłómaczył tem, że następca Baudisza, nowy jego przełożony, prześladował go na każdym kroku.

Następnie wyjaśnia podsądny, o ile historyjki, opowiadane przy wczorajszej rozprawie przez Baudisza o pobycie jego na obiedzie u komenderującego i o kulczykach — były prawdziwe, oraz jakie było właściwe ich źródło.

P r z e w.: (Wracając do pobytu oskarżonego wraz z Baudiszem w restauracyi hot. Lazarusa). P. Baudisz twierdzi, że w restauracyi tej byliście ponownie d. 19 lipca z. r. w niedzielę.

O s k: To nie mogło być, gdyż tego dnia wyjechałem o godz. 3 do Zimnej Wody wraz z żoną, celem oglądnięcia pomieszkania.

P r z e w.: P. Baudisz twierdzi, że poszliście panowie do miasta o godz 10, a o 3 wszystko się skończyło.

O s k: W święta i niedzielę nigdy po pierwszej nie przychodziłem do domu. P. Baudisz musiał tam być z kim innym.

Oskarżony zeznaje, że stanowczo był w hotelu Lazarusa przed 26 czerwca, jak również zaprzecza temu, jakoby wskazywał Baudiszowi jakiegokolwiek nieznajomego, lub z kimkolwiek się witał

Co do pięniędzy, które mieniał w Towarz. spożywczem, powiada, że nie mieniał ich tak często, jak to świadkowie w śledztwie zeznali, jakkolwiek w tym czasie miał pieniądze, zastawił bowiem los za 150 zł., następnie wziął pensyę za dwa miesiące i „kwaterowe“ w sumie 67 złr., a wydatki miał nader małe, gdyż długów w tym czasie nie płacił. Do Zimnej Wodv jeździł codziennie, brał dla siebie 2 flaszki zwykłego piwa oraz kilka flaszek dla innych gości, zamieszkałych w Zimnej Wodzie, którzy go o to prosili.

Na zapytanie przew. zeznaje osk. Baudisz do oczu Vogelfaengerowi, że ostatni prowadził go dnia 19 lipca z jakimś widocznym celem do restauracyi w hotelu Lazarusa i tam witał się z nieznajomym, którego wskazał następnie Baudiszowi, jako tego, który ma się zgłosić po odbiór kaucyi firmy Groedla.

Vogelfaenger stanowczo przeczy temu. Wywiązuje się dyalog pomiędzy nim a Baudiszem.

P r z e w. (do Vogelfaengera): Kiedy pan wyjechał do Zimnej Wody?

O s k.: Nie przypominam sobie tego szczegółowo. Mogło to być z końcem lipca lub początkiem sierpnia.

Na zapytanie dr. Greka, oskarżony daje kilka odpowiedzi, poczem streszcza przebieg swojego życia, oraz tłumaczy niechęć swoich kolegów biurowych tem, że wyszedłszy z prostego robotnika, po zdaniu „inteligenzprüfung“, dostał się na stanowisko urzędnika i wcisnął się w sfery, uważane dotąd za wyższe.

Następuje przesłuchanie świadków.

Świadek Kazimierz C z e r n y emerytowany zastępca dyr. kolei opowiada przebieg całej sprawy od jej wykrycia się i kwalifikuje postąpienie Baudisza jako nieformalne przeprowadzenie.

Godzina 1-sza, posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Kraków 16 czerwca. Antonina Hoffmannowa, artystka dramatyczna. umarła

Nazwisko zmarłej zrosło się przez ostatnie dwa dziesiątki lat z rozwojem sceny krakowskiej, której ona była chlubą i gwiazdą przewodnią.

Kulminacyjnym punktem rozwoju jej talentu i działalności była epoka, w której Stanisław Koźmian kierował teatrem krakowskim Hoffmanowa poza Kraków niechętnie się ruszała. Etapami jej gościnnych występów były Lwów. Warszawa, Petersburg. Nieboszczka należy do rzędu największych polskich bohaterek dramatycznych.

Jej repertuar obejmował cały szereg ról klasycznych — oprócz tego jednak w zakres swego talentu zgarnęła wiele świetnych kreacyj z francuskich sztuk salonowych Dumasa, Sardou, Paillerona i t d. Niezrównaną była jako „Halszka z Ostroga“ Szujskiego, — a na wyżyny sztuki wzniosła się przepysznem odtworzeniem Adrianny Lecouvreur.

Jakie Hoffmanowa w szeregu wielkich naszych artystów zajmowała miejsce, świadczy okoliczność, że niekiedy w pewnych rolach zestawiano jej grę z grą Modrzejewskiej. Do ostatnich jej kreacyi należała kasztelanowa w Sarneckiego „Uroczych oczach“. Sztuka narodowa, uboga w rzetelne talenta, traci w niej filar duszę wzniosłą, wielką i teatrowi zupełnie oddaną

Od dwóch lat wystąpiła u ś. p Hoffmanowej ciężka niemoc. Nogi uległy paraliżowi — a rak toczył piersi. Ginęła wśród mąk i przeświadczenia, że dla niej nie ma ratunku. Dziwny to zbieg okoliczności, że w chwili, gdy do grobu składają Wolterową — jedna z największych naszych tragiczek na wieki zamknęła oczy... Cześć jej pamięci!

Wiedeń 16 czerwca. Cesarz powrócił tu dziś przed południem z Brucku.

Praga 16 czerwca. *Hlas Naroda* pisze z powodu zakazu nauki dziejów ojczystych w gimnazyum polskiem w Cieszynie przez Radę szkolną krajową, że narodowe poczucie całego polskiego narodu musi być tym ukazem głęboko oburzone Zakazywać nauki dziejów ojczystych w zakładzie, utrzymanym prywatnymi funduszami, jest co najmniej zuchwałością.

Praga 16 czerwca. *Narodni listy* podają interwiew jednego z swoich redaktorów z wybitnym politykiem, który oświadczył, iż rząd raczej wolałby chwycić się absolutyzmu, — aniżeli wstąpić na drogę federacyi.

Rząd spodziewa się, żo Czesi odstąpią od żądania, aby każdy urzędnik w Czechach i Morawach musiał znać oba języki krajowe. W zamian za to skłoniłby się rząd do upaństwowienia czeskiego gimnazyum w Opawie, do założenia czeskiego uniwersytetu i techniki na Morawach, do przekazania krajom koronnym podatków gruntowych a funduszom krajowym pewnych procentów z podatków bezpośrednich.

Rząd wreszcie skłoniłby się do nominacyi ministra dla Czech Czesi wreszcie muszą się zgodzić na kurye narodowościowe.

Berlin 16 czerwca. Zupełnie niespodziewane zmiany w najwyższych urzędach w perspektywie. Miquel ma objąć zastępstwo kanclerza rzeszy i ma stanąć na czele skarbu państwa. Na pierwszym planie politycznych przygotowań do parlamentarnej kampanii znajduje się sprawa marynarki, sprawa naczelnego dowództwa i kwestya zarządu marynarki.

Berlin 16 czerwca. Tutejsze koła dyplomatyczne sądzą, że sułtan zgodzi się na warunki pokojowe, przedstawione przez mocarstwa.

Konstantynopol 16 czerwca. *Mamulat* donosi, że Edhem basza ogłosił proklamacyę, wzywającą nieobecnych w kraju właścicieli dóbr ziemskich w Tessalii, ażeby w przeciągu dwóch miesięcy postarali się o nowe dokumenty, stwierdzające ich posiadanie, w przeciwnym razie będą wywłaszczeni.

Telegram giełdowy: Wiedeń 16 czerwca

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano

Kredyty austryackie	370 62
Kredyty węgierskie	—·—
Anglo-bank	—·—
Länderbank	244 —
Kolej państwowa	356 37
Południowa	88·75
Alpiny	102·80
Tytoniowe	164.75
Tureckie	58 10

Usposobienie mocne.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa parcelacyjnego we Lwowie, odbyło się w dniu 14 b. m. pod przewodnictwem dr. Tadeusza Skałkowskiego.

Ze sprawozdania dyrekcyi, odczytanego przez dyr. Wład. Terenkoczego notujemy następujące ważniejsze sprawy:

Początek roku 1895 był chwilą, gdy cena ziemi w Galicyi, podwyższana wskutek wielu transakcyj kupna i sprzedaży, często w celach spekulacyi, doszła do znacznej wysokości, gdy z drugiej strony ogólny nieurodzaj tegoż roku wykazał małą rentowność ziemi w stosunku do jej ceny.

W takich chwilach rozpoczęta czynność Towarzystwa parcelacyjnego nie mogła wykazać pomyślnych rezultatów, a gdy następnie od drugiej połowy roku 1895 pojawiła się tłumna emigracya włościan do krajów zamorskich. która sprawiła, że cena ziemi w niektórych okolicach spadła do piątej części wartości, nie można już było myśleć o szerokiej akcyi na tem polu i o szybkim rozwoju Towarzystwa.

Nieufność ludu naszego do wszystkiego, co nowe, a w szczególności do spraw dla ich dobra podjętych, była pierwszą przeszkodą do rozwikłania podjętych czynności. Nie mogli oni zrozumieć, że obszar dworski może przejść na ich własność w drodze kupna i rozumowali, że albo własność ta będzie musiała po pewnym czasie być zwróconą, albo, że sprzedają ją dlatego, ponieważ i tak ma ona w drodze przymusowej przejść na własność włościan. Te i tem podobne argumenty były powodem, że pomimo korzystnej ceny i dogodnych warunków nikt z miejscowych nie myślał nawet o kupnie gruntu, dopiero, gdy zamiejscowi nabywcy osiedli na kilku zakupionych gruntach, powstała i u nich ochota do korzystania ze sposobności, aby przykupić nieco gruntu dla powiększenia swego gospodarstwa

W pierwszym roku czynności dokonało Towarzystwo parcelacyi jednego majątku i to częściowo: mianowicie 92 morgów za cenę 20.546 zł.

Na dalsze grunta w ilości 60 morgów, złożyło zadatki 18 włościan, a odnośne kontrakty będą w najkrótszym czasie zawarte.

Przeciętna cena morga wynosiła zatem 223 zł.

Spłata ceny kupna w ten sposób została dokonaną, że z ogólnej sumy 20.546 zł. zapłacili nabywcy 11 240 zł., zaś 7.700 zł. pozostało przy hipotece, do spłaty w 10 ratach półrocznych, za oprocentowaniem 6 od sta, — a niedopłacone 1.606 zł., jako dług chwilowy został już w znacznej części spłacony. W ten sposób złożono gotówką 62·5% ceny kupna, a przy hipotece pozostało 37·5% ceny kupna.

Wysokość kapitału własnego i obcych funduszów, zaciągniętych do obrotu, wykazuje poniżej zamieszczone zamknięcie rachunków. Z wykazu tego wynika, że w obrocie, wynoszącym 217.212 zł. 36 ct. posiłkowano się głównie kapitałem obcym, który w bilansie przedstawia kwotę 19.366 zł. 89 ct., oprocz kredytu hipotecznego 20.443 zł. 72 ct, podczas, gdy kapitał własny wynosi 5.926 zł Jest to najsłabszą stroną czynności, instytucya bowiem tego rodzaju, może oprzeć swe czynności przeważnie na kapitale własnym.

Bilans majątkowy Towarzystwa przedstawia się, jak następuje:

Stan bierny: Udziały 5.743 zł., fundusz rezerwowy 183 zł., weksle reeskontowe 8.925 zł., weksle własne 3 000 zł., rachunek bieżący 7.441 zł. 89 ct., zadatki na grunta 410 zł, dług hipoteczny 20.433 zł. 72 ct., rachunek parcel. Cieszacinka 10.486 zł. 70 ct., procent naprzód pobrany 16 zł., czysty zysk 31 zł. 45 ct.

Stan czynny: Pożyczki wekslowe 8.925 zł., pożyczki na hipotekę 7.332 zł 10 ct., koszta założenia i ruchomości 172 zł. 64 ct., udział w banku zaliczkowym 56 zł., wartość Orlinka 40.000 zł, ruchomości w Orlinku 31 zł. 66 ct., procenta od reskontu 78 zł. 46 ct., procenta zaległe od pożyczek 74 zł 90 ct.

Sprawozdanie dyrekcyi przyjęto i udzielono jej absolutoryum, przyczem przeprowadzono obszerną dyskusyę, co do dalszego programu działania i rozszerzenia agend Towarzystwa, które posiada wszystkie warunki rozwoju dla dobra włościaństwa, niestety jednak nie znajduje należytego poparcia u tych właśnie, którzy najgłośniej o podniesieniu dobrobytu włościan mówią i piszą. Zalecono więc dyrekcyi, by nie ustając w dotychczasowej swojej gorliwości, starała się zainteresować sprawami Towarzystwa, jak najszersze koła, a przedewszystkiem krajowe instytucye pieniężne.

Do Rady nadzorczej wybrano (uzupełniająco) ponownie pp. Teofila Merunowicza, Albina Rajskiego i dr. Tadeusza Sołowija, — a do komisyi rewizyjnej pp. dr. Włodzimierza Krosińskiego, Bronisława Mrazka i Franciszka Schollera. Dyrekcya pozostała w dotychczasowym składzie. *l. r.*

Odpowiedzialny redaktor:
Bronisław Laskownicki.

Hotel „Imperial“
ul. Trzeciego Maja l. 3.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 16. czerwca:

Konsul hr. Hartenberg. — Hr. L. Dębicki z Jaworowa. — Z. Lewakowski z Sanoka. — A. Kunz z Sopowa. — J. Steidl z Sopowa. — Dieckmann Robert z Wiednia. — Dr. J. Steuermann z Sambora. — Mac Garwey z Gorlic.

Hotel francuski
Lwów – plac Maryacki
W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony
(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 16. czerwca:

Hrabina Łosiowa z Kulmatycz. — J. Czaykowski z Pietniczan. — W. Niedźwiecki z Wańkowic. — L Tworkowska z Kowenic. — K. Schwarzenberg Czerny z Zakopanego. — Reinisch C. z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej 16 czerwca 1897.

	płacą	żądają
1. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego)		
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k	216 50	219 50
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 złr.	287 —	291 —
Banku hip. gal. po 200 zł. w. a. I. emisya	3 5	4 5 —
Banku kredyt. gal. po 200 złr. w. a.	— —	210 —
Akcye Garbarni, Rzeszów po 200 zł.	195 —	205 —
Akcye fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250	260 —
2. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 prc. w. a. wylosowane z 10 prc. premią	110 20	110 90
Banku hip. 4 i pół prc. los w 50 lat	100 —	100 70
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor	96 70	97 40
Banku kraj. 4 i pół prc. w. a. los w 51 l.	100 50	101 20
„ „ 4 prc. w. a. los w 57 l.	97 50	98 20
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc. w. a. I. emis.	97 80	98 5 —
„ „ „ „ 4 pr. los w 41 i pół l.	97 60	98 3
„ „ „ „ 4 pr. w. a. los. 56 l.	97 40	98 1
3. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. funduszu prop. 4 prc. w. a	97 80	98 50
Bukow. funduszu prop 5 prc. w. a.	102 50	— —
Komun Banku kraj. 5 prc. II. emisyi	102 20	— —
„ „ „ 4 i pół prc III. em.	100 20	100 9
Kolej. lok. „ „ 4% po 200 koron	96 50	97 20
Pożyczki kraj. 6 prc. w. a. z r. 1878	103	— —
„ „ 4 prc. koron. z r 1893	97 80	98 50
„ „ 4 „ król m Lwowa	97 10	97 80
Losy miasta Krakowa	25 75	27 5
„ „ Stanisławowa	42	— —
4. Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 70
Napoleondor	9 48	9 58
Pół imperyał	9 55	—
Rubel rosyjski srebrny	120 —	125 —
„ „ papierowy	126 60	127 60
100 marek niemieckich	58 40	58 90

Polecamy zamianę wypowiedzianej
po 1 maja b. r.
4% Pożyczki krajowej z 1891 r.
na
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. 2
4% Listy zast. Banku kraj.
4% Pożyczkę miasta Lwowa.
SOKAL i LILIEN
Dom bankowy i Kantor wymiany.

NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Marjówka ZAKŁAD wodoleczniczy poczta Lwow.
Urocza miejscowość. — Wzorowe urządzenie. — Znakomity wikt. — Pensja z kuracyą począwszy od 3 zł. dziennie. — Pensja bez kuracyi odpowiednio taniej.

Dom bankowy i kantor wymiany
Ignacego Rosnera
Lwów, plac Maryacki l. 5, (Hotel Francuski)
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

Perkale, satyny, batysty, zephyry i muszlinki angielskie, oraz płócienka krajowe poleca najtaniej **Magazyn Schayerów** we Lwowie.

30 Anthony Hope.

PHROSO.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Już przed pół godziną, w chwili, gdy przyszedłem do przekonania, że życie moje nie warte złamanego szeląga, przyszedłem do wniosku, iż wobec tego obowiązkiem moim, obowiązkiem honoru jest stanąć w obronie drugiej z nieszczęśliwych kobiet, Franceski. Bóg tylko był teraz nad nią — i ja świadom zamysłów jej zbrodniarza małżonka. O moje życie już nie szło; jej należało pomódz. W jaki sposób to uczynię, sam nie wiedziałem jeszcze... Dość, że jakiś głos wewnątrz kazał mi iść w kierunku domu, gdzie zamieszkiwała Franceska. Głos ten zdawał mi się mówić, że tam leży mój obowiązek, a może — i zbawienie.

Zwróciłem się tedy na górę i wdzierałem się śród zarośli w kierunku domku na wzgórzu. Wybrałem dobrą dla siebie drogę.

Wszyscy wyspiarze zgromadzili się na froncie domu Stefanopoulosów.

Tu nie było nikogo.

Nie spotkałem nikogo w drodze, nie zauważyłem nikogo w pobliżu domku. Na Neopalii nie znaczyło to zresztą, ażeby ktoś nie był gdzieś ukryty w zasadzce, to też zbliżałem się do domu bardzo ostrożnie. Pełzałem śród zarośli, aż do znanej mi już werandy. Ukląkłem tam na jedno kolano i patrzyłem.. Istotnie nie ma nikogo; cisza, drzwi domku na pół otwarte. Co robić? Postanowiłem wejść do domu. Położenie moje chyba się tem nie pogorszy... Jeden ruch energiczny i znalazłem się w wązkim kurytarzyku. Przymknąłem za sobą drzwi zewnętrzne bez hałasu i przez chwilę stałem nieruchomy, z lancą Hogvardta w ręku.

Z kurytarza na lewo i na prawo prowadziły gdzieś drzwi.

Ani tu ani tam, nie słychać było żadnego hałasu. Skierowałem się na prawo. Otworzyłem po cichutku drzwi i ujrzałem niewielki, czworokątny pokój: stół był zastawiony do kolacyi i leżały na nim trzy nakrycia, ale nikogo przy stole. Zwróciłem się tedy do drugich drzwi. W tym drugim pokoju było na pół ciemno, ponieważ ciężkie portyery zostały widocznie zapuszczone wcześniej w ciągu dnia, ażeby nie dopuszczać palących promieni słonecznych, i dotąd, pomimo już zbliżającego się wieczoru, nie podniesiono ich. Stałem w drzwiach tego pokoju, niepewny, co dalej czynić. Z początku nie widziałem nic, wreszcie zacząłem rozróżniać przedmioty. Był to rodzaj saloniku, umeblowany dość przyzwoicie.

W tem oczy moje padły na szezląg, który stał przy przeciwległej ścianie. Na szezlągu spoczywała jakaś postać; była to postać kobiety. Słyszałem teraz lekki oddech: spała. Była to widocznie kobieta, której szukałem, Franceska, moja znajoma z restauracyi Optimum.

Lecz czy jestto kobieta rozsądna?

Czy można jej będzie w paru słowach wytłumaczyć, o co idzie? Czy przeciwnie obudzona, narobi tyle hałasu, że sprowadzenie placowek Konstantyna, tkwiących gdzieś w zaroślach, będzie tylko kwestyą czasu? Niepewny stałem wobec śpiącej i przyglądałem się jej. Spała, jak ktoś zmęczony mocno; sen jej zresztą spokojnym nie był... Od czasu do czasu poruszała się, niekiedy jakieś słowa niejasne przechodziły jej przez usta. Wreszcie sen ów zaczął ustępować... Otworzyła oczy na pokój wreszcie usiadła, spoglądając w koło zdziwiona.

— Czy to ty, Konstantynie? — pytała, przecierając oczy drobnemi rękoma — a może to Vlacho?

Mówiła po włosku, a głos jej był bardzo melodyjny.

Cichym krokiem zbliżyłem się do niej.

— Ani Konstantyn, ani Vlacho — szepnąłem, kładąc rękę na jej ramieniu — milczenie!

Trzeba przyznać, że wyglądałem alarmująco, z rewolwerem, wystającym mi z kieszeni i lancą Hogvardta w ręku, z odzieniem w nieporządku w skutek wdzierania się na górę. Pomimo to ona nie krzyknęła

— Jestem lord Wheatley — rzekłem szybko. — Przychodzę z domu, tam z dołu, ponieważ mam coś ważnego do powiedzenia pani. Czy pani pamięta, gdzie widzieliśmy się po raz ostatni?

Ciągle spoglądała na mnie zdumiona, wreszcie w oczach jej zabłysło wspomnienie.

— Tak, tak.. Pan był — myśmy tam poszli śledzić pana — w restauracyi w Londynie.

— A więc byliście tam, ażeby śledzić i patrzeć... przypuszczałem to. Od tego czasu widziałem panią jeszcze raz, dwa razy. Byłem tu blizko. Czy pamięta pani człowieka, który był na werandzie, do którego strzelano?

— To był pan?

— Tak, to ja... I będąc tu, słyszałem...

— Ale co pan tu robi teraz? Tego domu strzegą pilnie. Konstantyn lub Vlacho mogą tu przybyć lada chwila.

— Jestem tu w takiem samem położeniu, jak tam na dole... Teraz, niech pani słucha. Czy jestes pani na prawdę żoną Konstantyna.

— Czy na prawdę... Ależ naturalnie. Jakiem prawem mogłabym się znajdować tutaj?

Oburzenie biło z jej twarzy, i było zapewne najlepszem świadectwem prawdziwości jej słów. Wyciągnęła do mnie rękę, i pokazała złotą, dużą obrączkę. Rzekła:

— Oto pierścień — i dodała po chwili; wskazując za gors:

— A tam papier, akt ślubny... Jestem z urodzenia Włoszką; pochodzę z dobrego domu. Zakochałam się w nim, i wyszłam za niego za mąż. On strwonił cały mój posag, a teraz...

— Niech pani słucha — przerwałem jej — i nic nie mówi. Czas dla nas obojga drogi.

Oczy jej znów się otworzyły, pełne niepokoju. Zamilkła. Opowiedziałem jej tedy w słowach najkrótszych wszystko. Słuchając, darła niecierpliwie paznogciami poduszki sofy; na twarz jej biły ognie namiętności; oddech stał się szybki i gwałtowny. Cała namiętność córy Południa wystąpiła na jaw. Jej czarne oczy zdawały się świecić w półmroku.

(C. d. n.).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1897 r.

Pociąg	godz.	przychodzi do Lwowa:	Pociąg	godz.	odchodzi ze Lwowa
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec	pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów
mieszany	7·50	z Janowa	„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
osobowy	8·05	ze Stryja i Ławocznego	osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	8·15	z Tarnopola i Brodów	posp.esz.	8·40	do Krakowa
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę	„	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą	„	9·20	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	10·35	z Jarosławia	„	9·25	do Bełzca w poł. z Sokalem i Jarosławiem
mieszany	1·15	z Janowa	mieszany	9·40	do Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagorzem i Chyrowem	osobowy	10·05	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem	„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec	mieszany	1·04	do Janowa od $^{15}/_{5}$—$^{31}/_{8}$ w święta
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów	pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5·20	z Podwołoczysk i Brodów	osobowy	2·40	do Czerniowiec i Suczawy
„	5·25	z Bełzca w poł. z Sokalem i Jarosławiem	pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	5·45	z Czerniowiec	osobowy	3·05	do Stryja i Skolego
„	6.—	z Podwołoczysk	mieszany	3·15	do Janowa od $^{1}/_{5}$—$^{15}/_{6}$ i od ^{1}—$^{30}/_{9}$ codzień, od $^{15}/_{6}$—$^{31}/_{8}$ w dnie powszednie
Noc			„	4·40	do Jarosławia
osobowy	6·55	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem	Noc		
mieszany	8·—	z Janowa od $^{1}/_{5}$—$^{15}/_{6}$ i od $^{1}/_{9}$—$^{30}/_{9}$ codzień, od $^{15}/_{6}$—$^{31}/_{8}$ w dnie powszednie	osobowy	6·45	do Krakowa w poł z N. Sączem, Zagorzem i Chyrowem
pospiesz.	8·45	z Krakowa			
mieszany	9·01	z Janowa od $^{15}/_{6}$—$^{31}/_{8}$ w święta	mieszany	7·05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	7·25	do Tarnopola
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą	„	7·30	do Stryja i Ławocznego
pospiesz.	9·50	z Suczawy i Czerniowiec	„	8·50	do Janowa
osobowy	10·—	z Podwołoczysk i Brodów	„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
„	10·20	z Ławocznego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem	pospiesz.	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i i N. Sączem
„	12·10	z Ławocznego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów
			„	4·40	do Krakowa w poł z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	3·30	z Podwołoczysk			
pospiesz.	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem	„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Rocznik I.
Księga adresowa m. Lwowa.

opuściła prasę i zawiera:

Spis alfabetyczny mieszkańców miasta Lwowa z podaniem stanowiska i mieszkania kupców i przemysłowców podług zajęć; **firm protokołowanych** m. Lwowa, **urzędów, władz wojskowych, instytucyj** publicznych i prywatnych, **szkół zakładów, redakcyj i stowarzyszeń**; **Wykaz większych firm fabrycznych w kraju; Zdrojowiska krajowe i stacye klimatyczne; Spis ulic, placów i ogrodów** m. Lwowa; **Ogłoszenia.**

Cena egzemplarza zł. 3·20 wraz z przesyłką. Do nabycia w Administracyi wydawnictwa ul. Łyczakowska l. 21, albo w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Zwracamy uwagę pp przemysłowców, kupców i właścicieli fabryk w kraju, że za zamieszczanie adresów wszystkich firm w ogólności nie żądamy żadnego wynagrodzenia. Prosimy tylko o poparcie naszego wydawnictwa w tym kierunku

Z poważaniem
Franciszek Reichman
wydawca.

Wincenty Kuczabiński Lwów ul. Kopernika
poleca
NA PREMIE!!
Książki do nabożeństwa po 10, 15, 20, 45, 55, 60, 80 ct. — Obrazki medaliki, krzyżyki, po nadzwyczaj niskich cenach.
Przy większym odbiorze rabat.
Wincenty Kuczabiński Lwów ul. Kopernika.

Prosimy naszych czytelników
aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie“, jako na źródło swoich informacyj. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Pięćdziesiąt koron ofiaruję temu, kto mi wyrobi posadę pisarza przy jakimkolwiek biurze. Kuncewicz, Zielona 4 c. Lwów.

Pomocnik biurowy, poszukuje zajęcia za skromnem wynagrodzeniem. Pomocnik, Lwów, poste rest.

Osoba inteligentna w średnim wieku, poszukuje miejsca do wyręczenia pani domu. Adres: ul. Kurkowa l. 35, mieszkania 6. Marya R.

Panienka młoda, inteligentna, posiadająca ładne pismo i znajomość prowadzenia samodzielnie administracyi pism, poszukuje zajęcia w Administracyi lub w biórze. Zgłoszenia Poste restante: Zofia S.

Pisarz inteligentny, władający językiem polskim, ruskim i niemieckim, przyjmie posadę w biurze na prowincyi. Zgłoszenia pod Z. E., Poste rest. Lwów.

Nauczyciel emeryt, wolny, przyjmie miejsce guwernera w celu przygotowywania uczniów ze szkół ludowych do gimnazyum. — W wolnych chwilach może być pasiecznikiem, pisarzem i t. p. Zgłoszenia łaskawe X. Z., Poste rest. Lwów.

Młody człowiek, uczeń krak. szkoły sztuk pięknych, mówiący po francusku i po niemiecku, życzy sobie wyjechać na lato na wieś, jako nauczyciel rysunków i malarstwa, wymagania skromne. Zgłoszenia: Administracya „Słowa polskiego“, „Uczeń“.

Biale i piękne ręce!! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu
Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

Lekkie duże kufry damskie i męzkie.
Magazyn „á la ville de Paris“
GABRYEL STARK
Lwów, plac Maryacki 11.
poleca: swój wyłączny skład patentowanych kufrów trzcinowych „**MADLERA**“, jakoteż: torby, walizki, pudełka na kapelusze damskie, torebki do przewieszania i wszelkie artykuły do podróży w największym wyborze.
Necessery do 250 zł.

Perfumy, mydełka, prawdziwą wodę kolońską, szczotki, grzebienie, gąbki poleca najtaniej
Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

WANNY, ŁAŹNIA TUSZE otwarte w Zakładzie kąpielowym św. Anny przy ulicy Akademickiej l. 10, od 6 rano do 9 wieczorem. Tusz z bielizną 25 ct. Abonament 10 tuszów 2 zł.

Do sprzedania willa „Komorow“ na Kastelówce ulica Maryi Magdaleny. Bliższa wiadomość ulica Kochanowskiego 9, u dozorcy domu.

Za 2 zł.
przerabia najmocniej zbite materace włosienne (3 poduszki). Drelichy na pokrycia od 60 ct. metr. Stare kołdry przyjmuje się do pokrycia i przerabiania.
Józef Schuster
Lwów, ul. Kopernika l. 5.

Najodpowiedniejszą porą na odświeżanie pościeli jest wiosna.

Filia lwowska
pierwszorzędnego Towarzystwa asekuracyjnego wynagradza sowicie wszelkie pośrednictwa w zawarciu **ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków**. Osoby mające wpływ i stosunki w sferach **przemysłowych, rękodzielniczych i urzędniczych** mogą otrzymać **intratną Agencyę**. Obznajmienie łatwe, manipulacya w języku polskim. Zgłoszenia przyjmuje: Biuro Plohna pod lit. „Rz. 100“.

Kilka sklepów przy ulicy Trzeciego Maja 5 od sierpnia do wynajęcia. Wiadomość udzieli adwokat Dr. Kulikowski.

Ilustrowany Cennik luster już wyszedł, a kto zamierza swoje mieszkanie praktycznie i pięknie dekorować raczy takowy zażądać. Wysełka gratis i opłatnie od **S. Fischler**, Lwów, Jagielońska 6. Ramy wszelkiego rodzaju do obrazów i zaramowanie po nizkich cenach.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Marka ochronna.
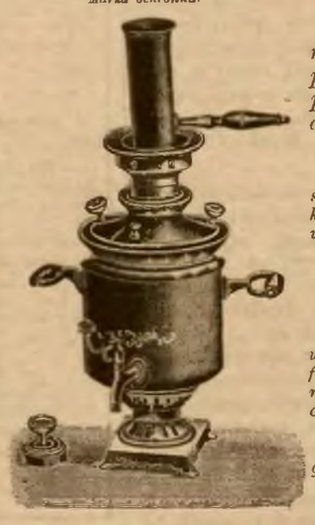

HERBATA
*rzeczywiście z CHIŃSKICH (nie japońskich, indyjskich lub angielskich) plantacji, przez Rosyę sprowadzana, aromatyczna, czarna, o **wybornym** smaku*

Herbatę tę sprzedaję tylko w 4 najlepszych gatunkach oryginalnych i tylko w paczkach ¼ funtowych tj. 125 gramów pełnej wagi samej herbaty.

I. Nektar książęcy 55 ct.
II. Perła Chin 75 ct.
III. Bukiet królewski 1 zł.
IV. Kwiat cesarski 1 zł. 25 ct.

Cały zapas herbaty mojej przechowywany jest w OSOBNYM magazynie (pokoju frontowym) NA I. PIĘTRZE, a więc ochroniony od wilgoci lub wpływu obcych zapachów.

Kazimierz Lewicki, Lwów.
główny skład dla Galicyi porcelany, szkła towarów mieszanych, ul. Trybunalska, we własnej kamienicy.

GALICYJSKI
Bank Kredytowy
przyjmuje wkładki na książeczki
i oprocentowywa takowe
po 4½% rocznie.

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ sbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach

	¼ k.	½ k.
Portorico	9.—	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	—.96
Ceylon sielona	10.—	1.—
„ przednia	10.40	1.04
„ grub.ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Moca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą. 5

Irlandzkie Setery
młode, pies 15 złr., suczka 12 złr. do nabycia: **Ludwik Wojnas**, leśniczy w Hucie komorowskiej, poczta Majdan pod Kolbuszową.

HERBATY
chińsko-rosyjskie
znane ze swej dobroci dobrze naciągające, aromatyczne, któremi zaskarbiłem sobie bardzo wielu moich Szanown. Gości, najlepszy dowód jeśli w roku sprzedają przeszło za 20000 zł.

½ kilo	Cesarskie Congo	2·30
½ „	Monopol	3 —
½ „	Im. Congo z kw.	4·—
½ „	Ki-Hing najwyb.	5·—

Okruchy z herbat wyborne, silnie naciągające ½ kl 1·40 i 1 zł. 80 ct.
poleca
WŁADYSŁAW BAŻANT
Lwów — ul. Halicka l. 3.

Na ciepłą porę roku
specyalnie
przeciw pluskwom
poleca:
powszechnie za najlepszą uznaną
Tynkturę na pluskwy
we flaszeczkach po 25, 35 i 50 ct., jakoteż przeciw wszelkiemu jakiegokolwiek rodzaju robactwu:
Andela Proszek zamorski
Zacherla Proszek
Dalmatyński Proszek
i t. p., i t. p.
poleca
Alojzy Hübner, Lwów
Rynek 38.

Najmodniejsze
rękawiczki
prawdziwe **Victoria** damskie 1·50, męskie 1·40, „Skład fabryczny“
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8 (róg ul. Hetmańskiej).

OGŁOSZENIE.

Ponieważ Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków w d 13 czerwca br. z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku przeto

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
zaprasza **powtórnie** Członków na
Zwyczajne Walne Zgromadzenie
które odbędzie się w niedzielę dnia 27 czerwca b. r. o godzinie 4 ej po południu w domu własnym.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1896.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutyum z czynności i rachunków za 1896 r.
4. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za r. 1896.
5. Wniosek Rady nadzorczej co do zmiany §§. 2, 11, 18, 29, 34, 36 i 62 statutu.
6. Wybór 12 członków Rady nadzorczej.
7. Wybór komisyi rewizyjnej na 1897 rok.
8. Zatwierdzenie wyboru 3 członków Dyrekcyi i 3 zastępców.
9. Wnioski członków.

Od Rady Nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

Zastępca przewodniczącego *Adolf Kostórkiewicz.* Sekretarz *Jakób Petryszak.*

Największy wybór! **Pończoch, skarpetek**, także dla dzieci pończoszki i skarpetki, wielki wybór najnowszych koszul i pasków dla Turystów. Na lato **wełniana bielizna** prof. Dr. Jaegera, także jedwabna, bawełniana i siatkowe kaftaniki. Angielskie **pledy, deszczochrony**, najnowsze **krawatki, kołnierzyki i manszety** poleca po najniższych stałych cenach **handel płócien i gotowej bielizny**
F. S. BARDASZA *we Lwowie, ulica Teatralna l. 9, (naprzeciw kościoła katedry).*

Patentowane młocarnie przewozowe i stałe i z podwójnie działającemi wialniami do ruchu parowego, kieratowego i ręcznego z nieprzewyższoną działalnością i dokładnym wymłotem z gwarancyą za trwały wyrób, **młynki i patent. wialnie**, poprawne **trieury** z wentylatorami, **gniotowniki do oleju i słodu, sieczkarnie, łuskacze kukurudzy, grabiarki, pługi brony** i t. p., oraz maszynowe części składowe, **krany**, windy, odlewy budowlane, **palowiska**, ruszta i wszelkie **reperacye** dostarcza i wykonuje rychło i po najprzystępniejszych cenach.
J. WYCHERA, we Lwowie, ul. Gródecka l. 47.
C. k. uprz. fabryka i skład maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza.

Krajowe Towarzystwo „PRZĄDKA“ w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego l. 2.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.